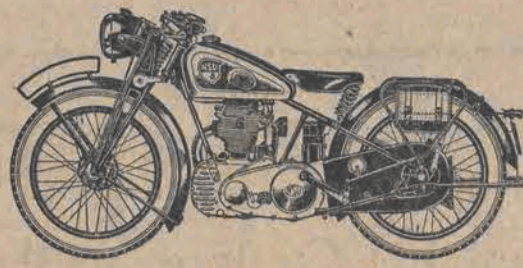


DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”



SOKOŁY

600 cm. i setki:

S. H. L.

PODKOWA

i N. S. U.

poleca na dogodnych warunkach

Biuro Techniczno-Handlowe

Bolesława Konopińskiego

w Piotrkowie, Słowackiego 6, tel. 10-90.

Rozmowy Ciano - Ribbentrop

toczą się w wielkiej tajemnicy pod ochroną „Gestapo”

SALZBURG. Z pogranicza szwajcarsko - austriackiego donoszą, że w związku z przybyciem do Salzburga włoskiego ministra

Narada na Zamku

W piątek popołudniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w obecności pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza, p. premiera Składkowskiego, p. wice premiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego i p. ministra spraw zagranicznych płk. Józefa Becka, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Gdańsk i Forster

Nie wiele mają wspólnego z Gdańskiem ci ludzie, którzy dziś w nim rządzą. Nie jest gdańszczaninem ani gauleiter Forster, ani prezydent Senatu Greiser, ani nie był nim pierwszy prezydent Sahn, obecny nadburmistrz Berlina, który też pierwszy zaczął sabotować stosunki polsko - gdańskie. I dlatego nie potrzebuje przekonywać nas p. Forster, że za Gdańskiem stoi Trzecia Rzesza. Aż nadto dobrze wiemy, że wszystkim, co się teraz dzieje w Gdańsku, kieruje Berlin.

A nie ma nawet dla spraw gdańskich p. Forster zrozumienia, ażeby nie mówić rzeczy, które go ośmieszają w oczach Gdańszczan. Przecież żaden Gdańszczanin nigdy nie powiedział, że związek gospodarczy z Polską przynosi Gdańskowi tylko straty, — jak to w czwartek prawł p. Forster. Przed wojną Gdańsk, miasto i port, były martwe. Dopiero związek z Polską ożywił go, wzbogacił i przywrócił mu dawną świetność. To są rzeczy notorycznie znane.

Trudno w krótkim artykule sprostować wszystkie fałszywe, które w czwartek wypowiedział p. Forster. Zatrzymamy się na jednym. W r. 1576 nie Stefan Batory kapitulował przed Gdańskiem, tylko na odwrót Gdańsk przed królem polskim. Wojewoda Zborowski pobijł wojska gdańskie w otwartym polu, a gdy gotował się do szturm, Gdańsk uderzył w pokorę i poddał się.

Można to sprawdzić w każdym podręczniku historii, tylko oczywiście nie w hitlerowskim

spraw zagranicznych hr. Ciano zastrzeżona została wybitnie kontrola policyjno - paszportowa, która jest stosowana również i wobec dziennikarzy.

Zauważono natomiast olbrzymi napływ agentów Gestapo tak w mundurach jak i w cywilu. W sferach politycznych i dziennikarskich zwracają uwagę na

wyjątkową, jak na zwyczaje hitlerowsko - włoskie, skromność ostatniego spotkania Ciano - Ribbentrop. Dworzec i miasto są tylko zlekka udekorowane flagami obu państw.

Ogólna tajemniczość i brak zwyczajowej pompy spotkań włosko-niem. łączą tu ze sprawą niepewności strony niemieckiej co

do stosunku włoskiego partnera „osi” do sprawy Gdańska. Politycy hitlerowscy obawiają się bowiem ujawnienia bardzo poważnych niezgodności punktów widzenia partnerów „osi”. Niezgodności te strona niemiecka starać się będzie za wszelką cenę ukryć przed opinią światową, a zwłaszcza własnego kraju.

Prócz spraw politycznych, na konferencji — na wyraźne polecenie Mussoliniego — poruszona ma też być sprawa stosunków gospodarczych włosko - niemieckich, które okazały się dla strony włoskiej daleko nie zadawalające.

Wczoraj o godz. 12.20 po przyjeździe hr. Ciano do Salzburga i po śniadaniu wydanym przez Ribbentropa na cześć gościa — rozpoczęły się rozmowy polityczne, które trwały całe popołudnie, przeciągając się do godzin wieczornych.

Jak już zaznaczyliśmy — rozmowy ministrów otacza daleko idąca dyskrekcja i prócz najbliższych współpracowników ministrów, na zamek Fuschl, gdzie odbywa się konferencja — nikt nie jest dopuszczony.

Jak dotychczas nie ogłoszone żadnego komunikatu oficjalnego.

Hitlerowcy gdańscy biją Polaków

GDANSK. Wczoraj pobici zostali wieczorem na Długiej ulicy w Gdańsku Polacy, obywatele gdańscy, bracia Jan i Alojzy Błokowie za to, że rozmawiali ze sobą po polsku. Wezwana na miejsce policja nie zaarrestowała napastników, — lecz obu braci Polaków.

ARESztOWANIE POLAKA W GDANSKU

GDANSK. Gdańska policja polityczna zaarrestowała z nieznaną dotychczas przyczyną pracownika P. K. P. obywatela gdańskiego, Polaka Wenta, obywatela polskiego Jana Damaszkę, pracownika stożni gdańskiej oraz obywatela gdańskiego narodowości polskiej, Eugeniusza Aulichę, długoletniego członka gminy polskiej Związku Polaków w Gdańsku.

W Szwajcarii wykryto fałszerzy pieniędzy angielskich

BAZYLEA. Władze szwajcarskie wykryły tu szeroko rozgałęzioną szajkę międzynarodowych fałszerzy banknotów. Fałszerze wyrabiali w Bazylei banknoty 20-funtowe które następnie wywożono za granicę, gdzie były puszczone w obieg.

Władze policyjne aresztowały 10-ciu członków szajki, obywateli rozmaitych państw.

Samobójstwo holenderskiego bankiera

AMSTERDAM. Znany w świecie finansowym bankier Mannheimer popełnił samobójstwo. Stał on na czele znanego z transakcji między narodowych banku „Mendelssohn i Ska” w Amsterdamie, który ogłosił niewypłacalność. W bankrucie tym poszkodowanych jest szereg poważnych banków holenderskich.

Opozycja w Gdańsku przeciw hitlerowskim szaleńcom

GDANSK. PAT. Dziś w Gdańsku dostarczona została mieszkańcom miasta broszura antyhitlerowska. Wkrótce po dostarczeniu jej przez pocztę gdańską, do adresatów zgłaszali się w kilku wypadkach wywiadowcy gdańskiej policji politycznej, żądając wydania otrzymanej dopiero co broszurki. Adresaci przeważnie już jej nie mieli, ponieważ broszura poszła

odrazu w obieg.

Broszurka atakuje ostro przeciwników hitlerowców gdańskich Forstera, przedstawiając go, jako bardzo młodego jeszcze człowieka, który przybywszy do Gdańska posiadał tylko wyświechtane ubranie, a dziś jest właścicielem kilku kamienic i wili. Następnie broszurka zawiera wyjątki z antyhitlerowskiej broszury b. prezyden-

ta Senatu gdańskiego dr. Rauschinga.

Nowa broszurka wydana przez opozycję gdańską wywołała w kołach narodowo - socjalistycznych ogromne zakłopotanie. Policja polityczna gorliwie tropi mieszkańców Gdańska, którzy ją otrzymali i grozi surowymi karami tym, którzy przyczyniają się do rozpowszechniania broszurki.

Agenci Gestapo porwali robotnika z terytorium belgijskiego do Niemiec

PARYŻ. Z Eupen donoszą, że rolnik belgijski, zamieszkały na pograniczu belgijsko - niemieckim w Raefenlez, podaje następujące szczegóły w sprawie porwania do Niemiec obywatela niemieckiego Józefa Flema.

Flem był uciekinierem z armii niemieckiej, zatrudnionym w charakterze robotnika rolnego. Podczas robót w polu przylegającym do granicy belgijsko - niemieckiej, do Flema podszedł w czwartek nieznanemu mężczyzna w cywilnym

ubranie i nawiązał z nim rozmowę. W pewnej chwili z pobliskiego lasu wyskoczyło 6-ciu mężczyzn, którzy schwycili Flema i uprowadzili w głąb terytorium niemieckiego. Od tej chwili brak wszelkich wiadomości

Bestia w ludzkim ciele zamordowała młodą dziewczynę

by mu nie utrudniała dalszej zbrodniczej działalności

NOWY JORK. Donoszą z Boonton na Florydzie, że jakiś tajemniczy osobnik pod pretekstem udzielania pomocy w karierze filmowej porwał dwie młode uczennice liceum w Miami. Jedną z młodych dziewcząt liczyła lat 17, drugą 19. Od szeregu dni o obu dziewczętach nie było żadnej wiadomości.

Zrozpaczeni rodzice zaalarmowali policję, która wszczęła śledztwo, podczas którego znaleziono zwłoki zamordowanej młodszej uczennicy Cribble Balles. Zwłoki zbrodniarza ukryli w za-

rosiach w pobliżu Boonton. Druga z dziewcząt została odnaleziona zdrowa i cała w chałcie w pobliżu miejscowości Marj. Po dłuższych poszukiwaniach policja zdołała odszukać zbrodniarza, niejakiego Jeffersona, liczącego lat 34.

Jefferson oświadczył w czasie badania, że porwał obie dziewczynki, mając nadzieję otrzymania okupu od rodziców.

Młodsza z dziewcząt zamordował, gdyż obawiał się, że utrudni mu ona jego zbrodnicze działania.

Rybacy helscy

wygrali proces z rządem pruskim

JASTARNIA. Przed wojną światową rybaczy z półwyspu helskiego toczyli proces z rządem pruskim o las. Po długich staraniach proces został wygrany, pieniądze jednak należne im tytułem kosztów nie zostały przez rząd Rzeszy uiszczone. Obecnie po 10 latach

starani bank Rzeszy uiszczył kosztami i procentami w kwocie 2.851 zł. 31 groszy.

Z sumy tej rybaczy przeznaczyci 2.000 zł. na zakup potrzebnych w Jastarni dawoniu, 500 zł. na budowę szkoły w Jastarni i 351,31 zł. na F. O. M.

Niemcy wydalają dziennikarzy z protektoratu

PRAGA. PAT. Prócz praskiego korespondenta „Timesa” i „New York Timesa” Parkera i współpracownika agencji Havasa Corbe, nakaz opuszczenia terytorium protektoratu otrzymała dziś wieczorem również przebywająca w Rzesze od

korespondentka „Le Journal” pani Cheminade. Wydalonym dziennikarzom pozostawiono 3-dniowy termin wyjazdu oraz zapowiedziano, że nie wolno im w drodze zatrzymywać się ani na terytorium Rzeszy, ani też na obszarze Słowacji

Halo! Halo! WSZYSCY PIJA **Haberbusch i Schiele S. A.** z reprezentacji **H. Urbańskiego** oraz znakomite napoje chłodzące i lemoniady.

W przededniu rozruchów w Czechach?

60.000 ludzi z Gestapo wysłano z Niemiec do protektoratu

Jak donosi z Pragi P. A. I., na teren protektoratu wysłano ostatnio większymi grupami 60.000 ludzi z Gestapo.

W związku z tym powstała trudność znalezienia odpowiedniej ilości kwater. Gestapo ma być przydzielana po wszystkich wioskach i osadach celem „czuwania” nad każdym ruchem ludności.

Dotychczasowa działalność policji i żandarmerii zostanie ograniczona i w całości podporządkowana dyrektywom Gestapo. Niemieckie władze administracji wojskowej zamówiły ogromne ilości skrzyń i łóżek.

Nie wiadomo jednak, czy sprzęty te zamówiono dla przybywającej armii Gestapo, czy też zostaną one zastosowane w obozach koncentracyjnych.

SPRZEDAWCZYK CZESKI ZADENUNCJOWAŁ 40 KOLEJARZY

W okolicach Morawskiej Ostrawy rozwija ożywioną działalność, popieraną przez Niemców, czeska organizacja faszystowska niejakiego Niemczika, która zasługuje się „protektorom”, denuncjując Czechów. Więzienia w całej tej części kraju są przepełnione, a codziennie odchodzą większe transporty ludzi do obozów koncentracyjnych.

Ostatnio np. niejaki Porzizka, faszysta, pracujący na kolejach, zadenuncjował 40 kolejarzy, któ-

rzy pomagali swym rodakom w ucieczce do Polski.

Nauczyciel z Morawki, Karstel wydał władzom pewnego żołnierza, który prosił o wskazanie drogi przez granicę polską. Żołnierz został natychmiast aresztowany i odwieziony przez Ge-

stapo do Mor. Ostrawy.

We Frydku wszyscy szoferzy są na służbie Gestapo. Zdołali oni wydać władzom 62 „buntujących się” żołnierzy czeskich. „PRZYJACIELSKI” PROTEST KS. TISO W BERLINIE

Rząd ks. Tiso postanowił wy-

śląć notę do Berlina, która w przyjaznej formie protestuje przeciwko działalności niemieckich fachowców gospodarczych w Słowacji, niszczących przemysł pod pozorem reorganizacji i wywożących urządzenia fabryk do Niemiec.

Konferencja biskupów niemieck.

zastanowi się nad sytuacją kościoła w Niemczech

WIEN. W nadchodzącej konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie weźmie nie tylko udział kard. Innitzer, jak było poprzednio przewidziane, lecz wszyscy biskupi Austrii.

Konferencja w Fuldzie ma się rozpocząć ok. 20 b. m. Episkopat austriacki przypisuje wielką wagę do tegorocznych obrad w Fuldzie, które mają wytyczyć linie nowej polityki kościoła katolickiego odnośnie do sytuacji wewnętrznej - politycznej, a szczegól-

niej w Austrii.

W związku z tym należy przypomnieć, że przed kilku dniami ustąpił ze stanowiska swego biskup Karyński, z którego pojednawczą polityką wobec narodowego socjalizmu nie chcieli się zgodzić inni biskupi Austrii.

Rozczarowani Niemcy wracają

z przymusowych obozów pracy

BIAŁOGRÓD. W wyniku systematycznej propagandy zdzierają się w Słowenii wypadki, iż młodzież mniejszości niemieckiej, obalamucona opowiadaniem o karierze i możliwościach życia w Rzeszy niemieckiej przekradła się nielegalnie przez granicę.

Ostatnio jednak zanotowano w Słowenii powrót znacznej ilości Niemców, obywateli jugosłowiańskich, którzy mimo niebez-

pieczeństwa przekradania się ponownie przez granicę, zdecydowali się opuścić Niemcy.

Powracający opowiadają, iż wszyscy uciekinierzy są zmuszani do zaciągania się do specjalnych oddziałów pracy, poczem kierowani są przeważnie do Prus Wschodnich, nie otrzymują oni w ogóle pieniędzy i są źle żywieni.

Frontem

do morza

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Niemcy grożą Czechom

Współpraca polsko-czeska solą w oku szefa Gestapo, Himmlera

Polska Agencja Informacyjna donosi z Pragi o ujawnionych obecnie szczegółach rozmowy, jaką przeprowadził z gen. Eliaszem — szefem Gestapo, Himmler, który bawił przed kilkoma dniami nieoficjalnie w Pradze.

Jak wiadomo, po pierwszej wizycie Himmlera wydano w protektoracie szereg zarządzeń, skierowanych przeciwko Czechom w ogóle, a w szczególności prze-

ciwko różnym organizacjom. Obecny przyjazd Himmlera jest niewątpliwie konsekwencją tego, iż drakońskie przepisy nie przyniosły spodziewanego skutku.

Himmler oświadczył gen. Eliaszowi, jako przedstawicielowi władz czeskich w protektoracie, że jeżeli w najbliższym czasie nie ustanie propaganda antyniemiecka w Czecho - Morawach.

Niemcy obejmą całą władzę i wszystkie urzędy.

Ponadto Himmler wytykał współpracę Czechów z Polską, domagając się szybkiego zlikwidowania wszelkich tendencji w tym kierunku. Himmler zbagatelizował oświadczenie gen. Eliasa, że objęcie całkowitej władzy przez Niemców może spowodować poważne rozruchy wśród ludności czeskiej.

Piekło na ziemi

przeżywają Polacy na Śląsku Opolskim

Znakomity pisarz, Jan Wiktor drukuje obecnie na łamach L.K.C. reportaż ze Śląska Opolskiego, które ze względu na swą treść budzą dreszcz zgrozy.

— Jesteśmy jak lwy w klatkach — mówi jeden z mieszkańców.

Nie ma dnia, by obeszło się bez rewizji, nie ma dnia, by któryś z Polaków nie padł ofiarą jakiegoś bestialskiego napadu. Doszło do tego, że w domach

działaczy wywieszają się napisy: Achtung, Pole! (Baczność, Polak). Napis taki wystarcza, by właściciel mieszkania był niepewny jutra. Kamienie, widły, pałki, noże — oto narzędzia walki z Polakami. Kto ośmieli się mówić po polsku, ten słyszy: — Raus nach Polen, raus nach Warschau (marsz do Polski, marsz do Warszawy).

Strasliwymi groźbami odstrasza się ludność polską od polskich nabożeństw.

Bez łez w oczach trudno czytać o męczeństwie Polki, staruszki Marii Kijowskiej z Czecho - Moraw. Mimo podeszłego wieku, dzielna staruszka przed spisem ludności uświadamiała sąsiadów, że należy podawać mowę polską jako ojczystą i rozdawała ulotki, wydane za zezwoleniem władz niemieckich. Oczywiście, że wrogowie chcieli zgasić to ognisko płonące miłością do Ojczyzny. W rezultacie staruszkę wywleczono z kaplicy i pobito do utraty przytomności. Mimo to bohaterka nie upadła na duchu. W dalszym ciągu prowadzi swą pracę i choć stale grozi jej dzika zemsta, przyświeca jej w pracy wielka, płomienna miłość do Ojczyzny.

Gwałty, dokonywane przez zbirów hitlerowskich na ludności polskiej na Śląsku Opolskim nie mogą minąć bez echa. Coś z tym trzeba zrobić! Łajdaki nie mogą być ukrocone! Codzienne gwałty nad bezbronnymi moszą rozejść się szerokim echem po całej Polsce. Musimy wiedzieć, jak to Niemcy odnoszą się do Polaków.

Tragiczna podróż poślubna

BERLIN. Na szosie Hamburg-Kolonia doszło na ostrym zakręcie koło wsi Wiemersdorf do ciężkiej katastrofy samochodowej, w której zginął lekarz norweski, dr. Ragran Lium, który odbywał podróż poślubną.

Zona p. Liuma wyszła z katastrofy bez szwanku. Przyczyną katastrofy było poślizgnięcie się samochodu przy wymijaniu innego pojazdu.

„Zdrajca historyczny”

CZUNKING. (PAT). Agencja chińska Central News donosi: Wang - Czing - Wei, który niedawno wzywał Chińczyków do zaprzestania walki, obecnie usiłuje zorganizować centralny rząd w okupowanych Chinach. Został on uznany za jednego z „zdrajców historycznych”.

Rząd prowincjonalny w Kueiczeu zamówił u jednego z rzeźbiarzy dwie figury, mające przedstawić Wang Czing Wei, a i jego żonę. Figury te wystawione będą na dziedzińcu największej świątyni, gdzie ludność chińska będzie mogła wobec nich manifestować swą pogardę i wstręt.

Czas obrachunku

z niełojalnymi Niemcami we Włoszech

BIAŁOGRÓD. Dziennik „Večernik” cytując za gazetą „Ateša Augusta”, wychodzącą w Bolzano interesujący artykuł o problemie przesiedlenia Niemców z południowego Tyrolu.

Zdaniem wspomnianego pisma włoskiego wszyscy ci Niemcy, którzy wykazali się w ciągu

minionych lat lojalnością wobec Włoch, będą mogli pozostać w Alto - Adige. Reszta Niemców musi go opuścić.

„Ateša Augusta” pisze, że wreszcie nadszedł czas obrachunku z tymi, którzy poprzednio prowadzili agitację antywłoską i akcje narodową wśród Niemców tyrolskich.

Cios w handel niemiecki

raduje republiki amerykańskie

RIO DE JANEIRO. Cała prasa brazylijska publikuje z wielką radością telegraficzne wiadomości z Waszyngtonu, donoszące, iż komisja senacka dla spraw zagranicznych, powzięła postanowienie upoważnienia rządu do sprzedawania po cenach produkcji materiału wojennego, jak a-

municji, dział przeciwlotniczych i dział okrętowych — wszystkim republikom Ameryki Południowej.

Działy gospodarcze poważniejszych pism stołecznych uważają tę uchwałę za trafnie wymierzony cios w wymianę handlową Rzeszy niemieckiej.

700 raidów napastniczych

Zakończenie manewrów lotniczych w Anglii

LONDYN. Manewry lotnicze zakończyły się o godz. 19-tej.

Jak wynika z komunikatu, ogłoszonego przez ministerstwo lotnictwa, lotnictwo grupy wschodniej dokonało 700 raidów na terytorium bronione przez grupę zachodnią.

Manewry wykazały wielką przewagę lotnictwa myśliwskiego nad lotnictwem bombardującym.

Komunikat z uznaniem podkreśla wielką dyscyplinę i zapal wszystkich uczestników manewrów.

Niezwykłe dziwy

podczas przemówienia Naczelnego Wodza

Na łamach jednego z pism czytelnik p. Michał Zawadzki zamieszcza ciekawy list z Zarytego - Rabki. W liście tym p. Zawadzki donosi o niezwykle ciekawym zjawisku w czasie przemówienia Naczelnego Wodza w dniu 6 sierpnia.

Po niezwykle upalnym dniu nadeszła poprzedzona gwałtownym wichrem gwałtowna burza. Bardzo rzadko odezwał się grzmot, zaznaczony błyskawicą. Nagle wiatr ucichł. Dziwne zaczęły się dziać rzeczy.

Świat stanął jakby w płomieniach. Ściany domów zaświeci-

ły pomarańczowo, białe obłoki stały się zielone. Twarze obecnych miały kolor żółty, nieomal siny, zagrobowy kolor. A na zachodzie płonąła wielka tona z pięciem grubych płomieni, paliło się niebo, rysując na swym tle ciemną sylwetę Babiej Góry.

Widowisko trwało może godzinę. Obecni struchleli — przysłądając się nawzajem. Jeden z miejscowych górali odezwał się:

— Cosi będzie, cosi musi być, bo darmo znaków takich na niebie Pon Bóg nie maluje. Sam Pon Marszałek zaświecił te zorze. Trza by syćko patrzyło na Zachód bo tam jest wróg.

Milioner — oszust podatkowy

Właściciel pisma wyścigowego przed sądem amerykańskim

NOWY JORK. Przed trybunałem stanowym w Chicago rozpoczął się proces o nadużycia podatkowe przeciwko właścicielowi i wydawcy znanego szeroko w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie czasopisma wyścigowego „Racehorse Information” Louis Annebergowi.

„Racehorse Information” jest najpopularniejszym w Ameryce czasopismem wyścigowym i wychodzi w milionowych nakładach, to też sprawa Anneberga wzbudziła wśród rzeszy walców wyścigów zrozumią sensację.

SYFON ZDROWIA

PAT. GADYLOWSKIEGO



„EL-GA” sp. z o. o.

Przemysł mas plastycznych
Warszawa

Ul. Senatorska 28/30, tel. 622-06.

Poleca jedyne na świecie HIGIENICZNE głowice syfonowe ze specjalnej masy z zupełnym wyeliminowaniem metalu.

HIGIENICZNE, TRWAŁE, ESTETYCZNE, NIEZAWODNE.

Lot transatlantyki

SAINT JEAN. (Nowa Ziemia). Nad kolonią francuską w Saint Pierre na wielkiej wysokości przeleciał w kierunku wschodnim nierozpoznany samolot.

Przypuszczalnie jest to samolot, na którym lotnicy amerykańscy Loeb i Dickes wystartowali rano z Saint Peters w Nowej Szkocji z zamiarem wylądowania w Irlandii.

Krzyż Hiszpanii dla niemieckich „ochotników”

BERLIN. W dzienniku ustaw ogłoszono szereg dekretów, dotyczących żołnierzy niemieckich, którzy brali udział w wojnie hiszpańskiej. Jeden z dekretów ustanawia „Krzyż Hiszpanii” dla „ochotników niemieckich”

Splonęły setki wagonów ropy w Rumunii

BUKARESZT. W miejscowości Moreni piorun zapalił zbiorniki naftowe.

Pożar przerzucił się na sąsiednie zbiorniki, niszcząc setki wagonów ropy. Straty są bardzo znaczne.

Napoleon Sadek

Ożenić trzeba!

Mężowie stanu na całym świecie zastanawiają się jak uspokoić wzburzony świat.

A przecież dwie kumoszki, których rozmowę niedawno słyssałem znalazły na to bardzo prosty sposób.

— Moja pani kochana! — dziwiła się jedna z kumoszek — Co ten Hitler wyprawia? Przecież przystojny mężczyzna, a takie brewerie uskutecznią, że aż wstydy! Masło na armaty przetapia, swój naród piekłem mięsem karmi, sąsiadów zaczepta, awantury szuka...

— Druga kumoszka z politowaniem pokręcała głową:

— A wiesz pani dlaczego?

— Dlaczego?

CODZIENNY ZEGAR SZCZĘŚCIA!

Jest to nowy, sensacyjny przyrząd astrologiczny!



Wskazuje, kiedy można zdobyć pracę, wygrać na loterii, pokonać wszelkie przeszkody w życiu, zwyciężyć wrogów, osiągnąć duże zyski w handlu, zebrać wielkie plony na roli, uzyskać poparcie wpływowych osób, zdobyć czystą miłość, odzyskać zaginione lub skradzione rzeczy, wygrać proces sądowy. Wskazuje kiedy można załatwić pomyślnie: wszelkie sprawy w urzędach państwowych, instytucjach prywatnych, sprawy sądowe, spadkowe, wojskowe, policyjne itp.

Wszystkie niepowodzenia w życiu wykluczone! Jeśli nie masz szczęścia w życiu borykasz się ciężko z losem — a chcesz sobie być polepszyć — kup ZEGAR SZCZĘŚCIA! On zmieni koleje Twojego życia! ZEGAR SZCZĘŚCIA w precyzyjnym naukowym wykonaniu kosztuje w pięknej futerałce ze złotkami wraz z dziełem pouczającym tylko zł. 4.75, w tańszym gatunku bez futerału tylko zł. 2.90. Płacić się przy odbiorze.

Nie zwlekaj więc! Dziś jeszcze zamów Twój ZEGAR SZCZĘŚCIA, a dalsze Twoje życie pomyślnie się ułoży. Za skutek gwarantujemy! Gdyby Ci ZEGAR nie pomógł to w ciągu 3 miesięcy przejmemy go z powrotem i oddamy pieniądze.

ADRESUJ: Astrol. wyd. „MON-TRE” Dz. w. 2, Warszawa 1, Pl. Napoleoński, skr. 827.

Zbankrutowani partnerzy „osi” szykują nowe uderzenie

Mussolini opracował 4 punkty dla Anglii i Francji

Rozmowy jakie od piątku prowadzi w Salzburgu włoski minister spraw zagranicznych, hr. Ciano z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy, Ribbentropem, idą opornie. W pierwszym dniu konferencji trwały 9 godzin i nie doprowadziły do uzgodnienia poglądów.

Rozmowy toczą się w wielkiej tajemnicy. Poza obu ministrami bierze w nich udział jedynie tłumacz Hitlera zaufany Schmidt.

Co jest tematem rozmów i dlaczego obaj rozmówcy napotykają na trudności przy uzgadnianiu swych planów?

Według informacji nadchodzących z dyplomatycznych sfer londyńskich nie Gdańsk jest głównym tematem rozmów lecz Jugosławia i Węgry. Oba te państwa nie chcą ulec naciskowi „osi”. Ribbentrop miał pytać hr. Ciano, co uczynią Włochy, jeśli Niemcy do prowadzą do konfliktu rumuń-

sko-węgierskiego. Hr. Ciano nie dał zdecydowanej odpowiedzi, lecz zalecał ostrożność.

Dla zmanifestowania swej gotowości obronnej Rumunia urządziła jeszcze w bieżącym miesiącu wielkie manewry na które powołała 10 roczników rezerwistów — ogółem 500.000 ludzi.

Również w dniu wczorajszym pół miliona rezerwistów jugosłowiańskich otrzymało zawiadomienie, że w drugiej połowie sierpnia powołani będą na manewry. Odbędą się one na pograniczu Austrii.

Z Budapesztu nadchodzą wiadomości o rosnącym niezadowoleniu z powodu wzrastającego nacisku Niemiec na Węgry. Mimo twierdzenia prasy niemieckiej, że wizyta hr. Csaky u min. Ribbentropa miała charakter prywatny, korespondenci angielscy twierdzą, że Ribbentrop żądał od Węgie-

przyznania Niemcom szeregu ułatwień militarnych, na co jednak otrzymał odpowiedź odmowną.

Sensacyjne wiadomości co do przebiegu obrad salzburskich podają ludzi, stojący blisko Mussoliniego. Rozmowy mają na celu przeszkodzenie planom dyplomacji angielskiej.

Jeżeli Anglia — tak rozumują we Włoszech — doprowadzi w najbliższym czasie do podpisania sojuszu z Polską, oraz układu trójporozumienia z Rosją i Francją wówczas sytuacja państw „osi” stanie się bardzo ciężka i będą musiały ustąpić przed żądaniem lub też zdecydować się na rozgrywkę w beznadziejnych warunkach. Do tej sytuacji nie można dopuścić i trzeba ubiec Anglików. Plan ubiegnięcia opracowany we Włoszech wygląda jak następujący:

Niemcy i Włochy wystąpią do

Anglii i Francji ze wspólnymi propozycjami pokojowymi, ujętymi w czterech punktach, a mianowicie:

1) Czechy i Morawy, które obecnie administrowane są jako kolonia, zostaną awansowane do dominium i rządzone w podobny sposób jak angielskie dominia, to zn. otrzymają całkowitą samodzielność w ramach wspólnej polityki zagranicznej, wojskowej i gospodarczej.

2) Gdańsk pozostanie Wolnym Miastem i obszarem demilitaryzowanym, lecz protektorat nad nim obejmą Niemcy.

3) Niemcy otrzymają dawne posiadłości w Afryce Południowej, a Włochy daleko idące przywileje w Dżibuti.

4) Tunis przejdzie pod wspólny protektorat włosko-francuski, w zamian za co Włochy demilitaryzują Libię.

Co do autorstwa tego planu niektórzy przypisują go samemu Mussolinimu, inni zaś twierdzą, że pierwszy jego zarys ułożył ambasador niemiecki w Londynie von Dirksen.

Czy dojdzie do porozumienia i do zrealizowania planów „osi”? Najbliższe godziny powinny przynieść odpowiedź na to pytanie, interesujące cały świat.

Aż wreszcie rodzina uradziła żeby chłopaka ożenić. No i wyswatali mu dziewczynę! I teraz go pani nie pozna! Dziewczyna go wzięła krótko za mordę, chłop się ustątko wał, siedzi w domu, awantur nie wyczynia i dzieci niańczy!

Pot znikł!!!
Puder SUDORYN

POT;WON

Bo, moja pani kochana, tylko małżeństwo mężczyznę do rozumu przyprowadzi.

Dlatego, mówię, jedna jest tylko rada, żeby spokój na świecie nastał: Ożenić Hitlera!

Mało ma miejsca? Krzyczy, że chce pokoju?

Jak się zamożnie ożeni, to dostanie od teścia cztery pokoje z kuchnią, łazienką i korytarzem i będzie miał miejsca dosyć.

I jeść by mieli co w narodzie! Masło by było masłem, moja pani!

Bo która to przyzwoita gospodyni da masło na armaty przetapiać?!

Zdziczyłaby męża ścierką w łeb, żeby się do gospodarstwa nie wtrącał i byłby spokojny.



Warszawa, Srebrna 14.

Włosi nie chcą wojny

Z prasy

„Wieczór Warszawski” tak ocenia obecną sytuację polityczną:

Ambasador Raczynski zawiązał do Londynu polskie uwagi i propozycje w sprawie angielskiego projektu sojuszu polsko-brytyjskiego. Podpisanie tego sojuszu może mieć zupełnie zasadnicze znaczenie dla sytuacji w Europie.

Równocześnie rokowania wojskowe angielsko-francusko-rosyjskie w Moskwie posuwają się naprzód znacznie szybciej niż poprzednie rokowania dyplomatyczne. W dodatku dyplomacja angielska zdecydowała się pójść na daleko idące ustępstwa w stosunku do Japonii, zarówno w sprawie Tientsinu i Swatau.

Taki obrót spraw wywołał zrozumiałe niezadowolenie i niepokój w Niemczech. Niezadowolenie to powiększa się jeszcze wskutek spokojnego, ale nieustępliwego stanowiska Polski w sprawie gdańskiej. To też cały wysiłek propagandy niemieckiej idzie w tej chwili w kierunku zmniejszenia Anglii do zawierania sojuszu z Polską przez przedstawienie Polski jako państwa nieprzytomnego i awanturzystycznego. Zażenowanie jednakże sprawia, że prasa niemiecka pisze rzeczy, których w tej sytuacji pisać nie powinna, jak np. żądanie obalenia wszystkich granic traktatów pokojowych z r. 1919.

Sytuacja międzynarodowa wywołuje także niepokój we Włoszech, które chciałyby za wszelką cenę uniknąć konfliktu światowego. Dlatego też min. Ciano pojechał do Salzburga po wstrzymaniu Niemców od kroków prowokacyjnych. Nie potrzeba dodawać, że plan ten w punkcie dotyczącym Gdańska (a prawdopodobnie i w innych punktach), jest całkowicie fantastyczny i nie będzie przedmiotem żadnej dyskusji, wobec wystarczająco jasnego stanowiska Polski.

Węgierski Henlein prowadzi kretią robotę na Węgrzech

W czasie 9-godzinnej konferencji, jaka odbyła się między ministrami spraw zagranicznych Włoch i Trzeciej Rzeszy padła ze strony reprezentanta Niemiec Ribbentropa następująca „zapowiedź”:

Co uczynią Włochy, jeśli Niemcy doprowadzą do konfliktu rumuńsko-węgierskiego. Na tę propozycję hr. Ciano dał wymijającą odpowiedź, zalecając przy tym dużą ostrożność.

Jednocześnie z drugiej strony dowiadujemy się, że w czasie pobytu hr. Csaky, ministra spraw zagranicznych Węgier w Niemczech, von Ribbentrop żądał od Węgieł przyznania Niemcom szeregu ułatwień militarnych. Żądania te spotkały się z odmową. Te dwa fakty świadczą dowodnie, że Niemcy prowadzą intensywną robotę na Węgrzech i dlatego warto zajrzeć za kulisę tej akcji.

Dla orientacji podajemy, że ilość Niemców według rozmaitych źródeł waha się od 400 tysięcy do 700 tysięcy. Zrozumiałe zupełnie, że cyfry jak największe rzuca propaganda, działająca w myśl rozkazów pana Goebbelsa. Agenci pana Goebbelsa ruszyli po zdobyciu Sude-

tów, Austrii i Czech na podbój... Węgieł.

Rozpoczęła się nieprzebiegająca w środkach propaganda. puszczone w ruch głośne hasła hitlerowskie o wspólnocie krwi, wspólnocie wodza i wspólnocie organizacji. Hasła te, jak się okazało, padły na grunt... nieprzygotowany.

Oto na Węgrzech od lat wśród Niemców, obywateli węgierskich, zyskał olbrzymie powodzenie ruch tak zwany szwabski. Przypinając się do macierzy, nie zapominają „Szwabi”, że są obywatelami Węgieł i ani słyszeć nie chcą o podporządkowaniu się rozkazom Hitlera.

Na tym tle między przedstawi cielem tego ruchu posłem dr. Kleinem a posłem Mühlem, który znów reprezentuje prawdziwą mniejszość w pełnym tego słowa znaczeniu, otumanioną hasłami hitlerowskimi.

Walka między tymi ugrupowaniami jest prowadzona w sposób niezwykle ostry. Nie trzeba bowiem zapomnieć, że partia posła Mühla jest wybitnie wspomaganą przez p. Goebbelsa, który nie żałuje funduszy. Posel Mühl akcję swą poprowadził w takim „tempie”, że niektóre pisma węgierskie musiały zamie-

ścić artykuły, których zadaniem było uspokoić Europę przed rzeźmą utratą niezależności przez Węgry. Można się więc łatwo domyślić, na jakiej płaszczyźnie poprowadził swą akcję poseł Mühl.

Przy tym niemal wszystkie pisma niemieckie jak na komendę, rozpoczęły zuchwałą propagandę przeciw Węgom. Typowa polityka zastraszenia. Stale się bowiem pisze we wspomnianych pismach, że niezłałatwienie „słusznych” żądań mniejszości niemieckiej na Węgrzech, spowoduje reakcję Berlina.

Jakież to żądania wysuwa węgierski Henlein, pan poseł Mühl? Te same, jakie wysuwali Niemcy, gdy chodziło o Czechosłowację, a więc: administracyjna autonomia dla Niemców.

A cel tych żądań? Bardzo zwyczajnie — chodzi o zgniczenie ruchu szwabskiego. Nie zapominajmy bowiem, że autonomia dla mniejszości niemieckiej postawiłaby ją faktycznie poza nawias prawa, gdyż decydujący wpływ miałby wówczas ci, którzy pozostają pod rozkazami Berlina.

Oto w streszczeniu kulisy akcji, jaką prowadzą obecnie Niemcy na Węgrzech.

Germańskim zamysłem grabieży i zaborów

muszą się przeciwstawić solidarnie ludy słowiańskie i romańskie

Wywiad z Krzewicielem idei zjednoczenia Słowian

Sprawie zjednoczenia Słowian przeciw zaborczemu rozpychaniu się Niemców wiele wysiłków obecnie poświęca gen. Żeligowski. Jednym też z działaczy nad krzewieniem tej idei jest prof. dr. Tarło - Maziński. Prof. dr. Tarło - Maziński tak oświetla ideę zjednoczenia Słowiańszczyzny:

Kalendarz dnia

13 NIEDZIELA.
Hipolita i Kasjo-
ra.
Jutro: Wig. Euze-
biusza.
Słońca wsch. 4.14,
zach. 19.05.
Księżycy wsch.
2.1, zach. 17.33.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1492. Jan Olbracht, królem Polski.
1773. Pogrzeb Konfederatów Barskich w Krakowie.
1794. Gen. Dąbrowski pod Toruniem.
1831. Gen. Dembiński dowódca powstania po ustąpieniu Skrzyńcekiego.
1920. Początek bitwy pod Warszawą.

PRZYSŁOWIA:
W sierpniu mgły w górach
Pewne wody,
A mgły w dolinach —
Dla pogody.
ZŁOTE MYŚLI:
Trzeba unikać nastroju, w którym
to tylko staje się pożądanym, czego
posiadać nie można.
Jan W. Zamoycki.



RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
NIEDZIELA, dn. 13.8 1939 r.
7.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświęt-
szy Panno” 7.05 Audycja dla wsi. 8.00
Dziennik poranny. 8.15 Koncert 9.00
Transmisja nabożeństwa z Piękar
Wielkich na Śląsku. 11.40 Transmis-
ja z Morszyna (przez Lwów) 12.03
Poranek muzyczny (płyty) 13.00 Wy-
jątki z Pism Józefa Piłsudskiego 13.05
Przegląd czasopism 13.15 Muzyka o-
biadowa 14.40 „Czytamy Mickiewi-
cza” 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Pły-
ty 17.15 „Kto odpowie?” 17.30 „Pod-
wieczorek z ogródka (ze Lwowa) 19.00
Powszechny Teatr Wyobraźni. 19.30
Orkiestra Filharmonii Londyńskiej i
Józef Szigetti — skrzypce. 20.10 Au-
dycja informacyjna. 20.15 Muzyka fil-
mowa i taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 Parę informacji. 14.15
płyty 14.25 Koncert solistów 15.00 Mu-
zyka kameralna 16.00 Muzyka lekka
(płyty) 17.00 — 21.05. Przerwa 21.05
Robert Schumann (płyty) 22.05 Nowe
nagrana na płytach. 23.00 Muzyka do
tańca (płyty).

Najpewniejszy środek

zapobiegania ciąży, to kalendarzyk „dni płodnych i bezpłodnych” wg metody prof. Ogino - Knaussa. Doświadczenia tych uczonych wykazały, że zapłodnienie następuje u kobiety tylko w ciągu kilku dni w miesiącu. Kalendarzyk w połączeniu ze specjalną, obrotową tarczą automatycznie wskazuje te kilka dni „płodnych”, w czasie których należy zachować wstrzeźliwość. W pozostałe „bezpłodne” dni miesiąca nie ma najmniejszej obawy zapłodnienia. Metoda ta daje prawie 100 proc. gwarancji, nie wymaga żadnych zabiegów, nie kosztuje, jest nieszkodliwa dla zdrowia i jest dozwolona przez duchowieństwo, jako regulująca w sposób zgodny z naturą przyrost potomstwa. Cena kalendarzyka wiecznego z dokładną instrukcją tylko zł. 2.95. Płacić się przy odbiorze. Wysyłka dyskretna. Adresujcie: Tow. „MONTRE” Dz. K. Z. Warszawa I, Pl. Napoleona. skr. 827

— Rasa germańska zjednoczyła się w imię swojsie pojętego imperializmu zaborczego, w imię grabieży, w pierwszej linii dla ograbienia ludów słowiańskich. Temu prądowi, groźnemu dla naturalnego rozwoju ludzkości i dyktującemu na naszą zgubę muszą się przeciwstawić narody romańskie i słowiańskie.

Na wschodzie musi powstać zjednoczenie Słowian. Przychodzi chwila, że Słowianie odegrają rolę hamulca na drodze zaborczej germanów i dadzą jeszcze coś więcej — nowe wskazania współzycia ludów.

Treść idei zjednoczenia Słowiańszczyzny polegać będzie na tym, co jest treścią duszy słowiańskiej i polskiej — poszanowanie godności ludzkiej i współzycie ludów na zasadzie wolni z wolnymi, równi z równymi.

Gniebieni i eksploatowani obecnie przez Germanów Słowacy i Czesi w takim ujęciu czuliby się dobrze i mogliby spokojnie

pracować dla dobra swego i ludzkości.

Jaka, zdaniem pana Prezesa, winna być rola Polski w tym ruchu? — pytamy.

— Rola Polski będzie najbardziej godna i zaszczytna — organizatorki i przewodniczki bez jakichkolwiek zakusów zaborczych. Polska na długo skreślona z mapy politycznej świata w udreće tworzyła wielkie wskazania dla siebie i braci Słowian. Dorobek umysłowy i polityczny — spuścizna wieszczów naszych, myślicieli i mężów stanu — to wyraz dążeń nie tylko Polaków, ale to jest również treść myśli twórczej całej Słowiańszczyzny.

Jaki ma być stosunek do Rosji?

— Nie można sobie wyobrazić zjednoczenia Słowiańszczyzny bez Narodu Rosyjskiego. Musi on jednak zrewidować swój stosunek do Narodu ukraińskiego i białoruskiego — te wielkie odłamy Słowiańskie muszą mieć możliwość wzniesienia samodzielnej

twórczej pracy i poświęcenia w zjednoczonej Rzeszy Słowiańskiej.

A Litwa, Węgry, Rumunia? — Nie należy traktować Zjednoczenia Słowian jako ruchu asystowskiego ani ruchu hitlerowskiego, ale jako wspólne tworze-

nie nowego jutra przez młode ludy bytujące na wschód od Niemiec.

Wśród tych ludów słowiańskich zawsze było godne miejsce dla Litwy, Węgier i Rumunii. O tym świadczy nasza bogata przeszłość historyczna.

Wezwanie do zgody

Słowców, Serbów i Chorwatów

BIAŁOGRÓD. W Słowenii młodzież kolportowała ostatnio w wielu miejscowościach ulotki zredagowane w patriotycznym tonie, wzywające narody słoweńskie, serbskie i chorwackie do zgody. celem tym silniejszego odparcia niebezpieczeństwa, grożącego ze strony wojującego germanizmu.

W ulotce poruszony był ob-

szernie oplakany los mniejszości słoweńskiej i chorwackiej w Rzeszy i we Włoszech.

Ponadto ulotka wyrażała głęboki podziw i sympatię dla bratniego narodu polskiego, który pierwszy odważył się przeciwstawić w sposób energiczny niemieckiej agresji. Ulotka spotkała się z dużym echem wśród całego społeczeństwa.

Od Tatr po Bałtyku wody
Wszyscy chwalą PINGWIN lody

Misterna gra polityczna na Dalekim Wsch.

Mała rola gospodarcza Stanów Zjednoczonych
zadała wielki cios polityce japońskiej

Na olbrzymich a bogatych obszarach Azji krzyżują się interesy wielkich mocarstw przede wszystkim Japonii, W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji. W tej chwili państwem występującym niebywale agresywnie i bezwzględnie na terenie azjatyckim jest Japonia. Postępowanie Japonii w Azji przypomina zachowanie się Niemiec w Europie. I właśnie ta wspólnota planów, wyrażająca się w zachłannej zaborczości, zbliża politykę japońską do polityki Niemiec i Włoch.

Trzeba beztrosznie stwierdzić, że zólotnicy i skośnoocy Japończycy odznaczają się ogromną energią w walce z piętrzącymi się przed nimi z dnia na dzień trudnościami. Jednym z największych ciosów politycznych, jaki w ostatnich dniach otrzymało państwo Mikada jest zerwanie układu handlowego z Japonią przez Stany Zjednoczone.

Trzeba z całą jasnością zdawać sobie sprawę że wypowiedzenie przez USA. traktatu handlowego, datującego się jeszcze z roku 1911 ma charakter wybitnie polityczny i tylko polityczny, a nie gospodarczy.

Na pierwszy rzut oka wydaje się dziwne i niezrozumiałe, że Stany Zjednoczone wymówiły Japaniu traktat handlowy w momencie, gdy właśnie ambasador W. Brytanii Craigie zawarł wstępne porozumienie z japońskim ministrem Aritą.

PODZIAŁ RÓL

Fakt zrywania układu handlowego przez USA. w chwili gdy W. Brytania dochodzi do wstępnego porozumienia z Japonią wywołuje wrażenie że postępowanie Stanów Zjednoczonych i Anglii jest nieuzgodnione.

Tak wszakże nie jest. Poprostu Stany Zjednoczone powiedziały Anglii słowa następujące:

„Jesteś zajęta sprawami w Europie. Masz tam wiele kłopotów. Więc nie angażuj się na Dalekim Wschodzie. Zajmij się swymi sprawami w Europie. A my już sobie poradzimy tu z tymi Japoń-

czykami”.

Ze wypowiedzenie traktatu handlowego Japonii było ze strony Stanów Zjednoczonych krokiem politycznym potwierdza do sadnie oświadczenie senatora republikańskiego Wandenberga, który powiedział:

„Japonia ma obecnie sześć miesięcy czasu aby dowieść chęci dalszego utrzymania poprawnych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

JAKIE BYŁY PRZYCZYNY?

Trzeba wiedzieć, że stosunki handlowe japońsko - amerykańskie były dla Stanów Zjednoczonych bardzo korzystne. Tylko dyplomatycznym wybiegiem było oświadczenie amerykańskiego charge d'affaires w Tokio p. Domana, który składając notę wymawiającą traktat handlowy z Japonią, powiedział, że przyczyną wystąpienia USA. jest niezadowolenie amerykańskich przemysłowców bawełnianych ze zbyt wielkiego importu japońskich tkanin do Stanów.

Ze ten układ handlowy dla Stanów Zjednoczonych był korzystny, świadczą najlepiej cyfry. W roku 1938 Japonia kupiła od Stanów Zjednoczonych za 915.353.000 yen, a sprzedała im tylko za 415.353.000 yen.

Czyli, że Stany Zjednoczone prawie o 100 procent więcej sprzedawały, niż kupowały od Japonii.

Mało tego. Stany Zjednoczone sprowadzały z Japonii przede wszystkim surowy jedwab. Z przerabiania tego surowego jedwabiu na tkaniny utrzymuje się w Stanach Zjednoczonych przeszło 200.000 osób.

Skoro wyrachowani zimni handlowcy — „business - mani” amerykańscy zdecydowali się na zerwanie traktatu handlowego, który był dla nich tak korzystny, to niewątpliwie przyczyny tego kroku musiały być bardzo ważne.

I tu docieramy do sedna sprawy.

AMERYKA MÓWI „STOP!”

„Japonia od dłuższego czasu szokuje i terroryzuje na Dalekim

Wschodzie nie tylko Chińczyków, ale również te wszystkie państwa, które mają na terenie azjatyckim jakieś interesy handlowe. Postępowanie to Japonia argumentuje hasłem: „Azja dla Azjatów!”

I o to Stany Zjednoczone powiedziały po raz pierwszy: stop! dosyć tego!

Wymówienie traktatu handlowego będzie miało niekorzystne, choć nie groźne, konsekwencje finansowe dla Stanów Zjednoczonych, ale dla Japonii wymówienie tego traktatu jest potężnym ciosem, ponieważ właśnie z Ameryki Japonia sprowadza surowce, niezbędne do prowadzenia wojny.

Dla Japonii cios jest tym boleśniejszy, że zupełnie nieoczekiwany.

Japończycy niespodziewali się ataku ze strony USA. Wprawdzie gdy senator Pittman zgłosił na kongresie wniosek o zniesieniu ustawy zabraniającej wywozu broni i materiałów wojennych do państw wojujących w Japonii zaplanowało zerwanie. Japończycy bowiem obawiali się że po zniesieniu tej ustawy popłyną materiały wojenne i broń z Ameryki dla armii marsz. Czang-Kai-Szeka.

Gdy kongres zmianę ustawy o wywozie broni odrzucił w Japonii odetchnięto z ulgą.

Japonia ostatnio jest w bardzo ciężkich kłopotach. Przeciagająca

się wojna z Chinami wyczerpuje militarnie i gospodarczo państwo Mikada. Widmo wojny z Sowietami wisi na włosku. Stosunki z Anglią są naprężone i stale za ostrzają się.

To też dyplomacja japońska robi wyteżone wysiłki aby stosunki japońsko - amerykańskie były jak najlepsze.

Prasa japońska pisała o Stanach Zjednoczonych uprzejmie a nawet serdecznie.

W zajętych przez wojska japońskie terenach w Chinach obchodzono się z Amerykanami ostrożnie i zupełnie nie szukanowano.

Aż tu nagle, tak niespodziewanie Stany Zjednoczone wystąpiły ostro, mówiąc: „Nie pozwolimy na samowolne zmienianie stosunków politycznych i gospodarczych na Dalekim Wschodzie”.

Konsekwencje kroku Stanów Zjednoczonych są doniosłe nie tylko dla Azji, lecz również dla Europy. Albowiem wpłynę one na stosunek Anglii do spraw Europy, oraz na stosunek Japonii do państw osi.

Wojskowe umundurowanie SPORTOWE poleca KRAWIEC **K. ŁAZICKI** W-wa, 5-to Krzyżka tel. 309-50

Podwieczorek przy mikrofonie w Ciechoćniku - Cieplicy

Ze wszystkimi przyjaciółmi Ciechoćnika, a tych liczyć można na dziesiątki tysięcy, dzielimy się miłą wiadomością. W sobotę 12-go sierpnia 1939 r. o godz. 17-tej w KAWIARNI NAD BASENEM, odbył się **PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE**, na dany przez Rozgłośnie Pomorską na Warszawę i na całą Polskę. Program podwieczorku pod względem muzycznym był wprost rewelacyjny. Dość powiedzieć, że wystąpiła na nim Orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod dyrykcją J. Ozimińskiego. Spiewali artyści tej miary, jak śpiewaczka Opery Warszawskiej Maria

Kaupe i tenor tejże opery Edward Wajsis. Z Operki Bydgoskiej zawitała Pani Hanna Wańska. Muzykę taneczną reprezentował znakomity zespół Tadeusza Kwiecińskiego, który specjalnie na ten podwieczorek przeniósł się z salonów kawiarni „Europa” nad brzegami „Audietyku Ciechoćnickiego”.

A więc wszyscy byli kuracjusze Ciechoćnika - Cieplicy, którzy o godz. 5-jej po południu w sobotę zastawili swe aparaty na Ciechoćnickim podwieczorek przy mikrofonie bawili się razem z tymi, którzy szalali w Kawiarni nad Basenem.



ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU
PODOFICERÓW REZERWY R. P.

KRONIKA PODOFICERA

Z motyką na słońce... W 25-lecie Dywizji Legionowej

Gdy lat 25 temu, uznał Komendant za niedopuszczalne, by „na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach na które miecze rzucano, zabrakło polskiej szablki” — i na czele pierwszej Kadrowej ruszył do boju o nową Polskę — duża, bardzo duża część społeczeństwa polskiego z pod wszystkich 3 zaborów, uznała ten czyn za szaleńczy, za porwanie się z motyką na słońce!

Garstka straceniów, która wówczas istotnie rzuciła życia swego los na stos, ofiarny stos miłości Ojczyzny, poprzez bohaterskie zmagania pół bi- tecznych — kroczyła dziesiątkowa- ną, wpatrzona wniemiście w oczy Swego Wodza — ku Nie- podległości. Malkontentom i mędrkowiczom, którzy z za plec- a i przy zielonym stole chcie- li kształtować Polskę, odpowie- dział w r. 1915 Komendant:

„Ale trzeba było, aby co by- ło szaleństwem, stało się także i rozumem polskim, oraz jeszcze wyraźniej i dobitniej:

Gdy w życiu mądra spotka Cię przestroga: głową muru nie przebijesz — nie wierz temu.

Strzelcy Piłsudskiego budzili twogę u wrogów, a szacunek i nawet podziw u Niemców, których wymagania bojowości były bardzo wysoko notowane.

A gdy nie było już przeci- wnika, nie było komu na pożar- cie posłać krwawiące w bojach z Moskałem dumne pułki, dla żołnierzy Komendanta otwały się bramy zakratowanych obo- zów Szczypliowa, Benjaminowa, Bustya — Haza, Husztu, jako że byli nieprawomyślni i ma- rzyli się im inna Polska, nie pod Beselerem.

Więźni z Magdeburga, byli

jednak duchem w kraju. Działa- ła Polska Organizacja Wojsko- wa, prowadzona wypróbowaną ręką Smigłego - Rydza.

Pamiętamy zbyt dobrze te czasy, gdy nawet urodzajną zie- mię wagonami wywożono, gdy potem i pracą Polaków, tuczyl się najeźdźca, okupacyjny teren, uważając za domenę eksploata- cji i ulegalizowanego rabunku.

Bici na trzy strony, paleni, i grabieni, mimo wszystko, o- trząsnęliśmy z siebie robactwo i zaczęliśmy jako tako urządzić obejście w roku 1918 i 19. Niedługo, bo zważyła się czer- wona nawała, co nietylko na Pol- skę, ale na Europę całą szła.

W belwederskiej samotni, w upalną sierpniową noc z 5 na 6 dojrzał genialny plan, który później stał się podziwem, naj- większych wojskowych strategi- ków świata.

Polska, geniuszem swego Wo- dza — uratowała nie tylko sie- bie, ale łacińską, Zachodnią cy- wilizację Europy.

Przysły czasy, gdy miecz na- lemiusz kazał zamienić Komend- at. Polska rosła, odbudowywała się, mając na swym dorobku, tak piękne rezultaty, jak Gdynia i C. O. P.

Polska stawiała się mocar- stwem, z którym jako równo- ważnikiem pokoju europejskie- go, zaczęto się już poważnie liczyć wśród największych pot-ęg świata.

Ale Stwórca Najwyższy, co dobre i złe losy, rozdziela, ze- stał nam 1 - ty maj 1935 roku, gdy cała Polska, kirem okryta, dowiedziała się, że nie ma już Swego Wskrzesiciela.

Dziś w 25 - tą rocznicę czynu zbrojnego, dziś gdy pierwsza Ka- drowa, na szlaku Pierwszego Marszałka Polski, maszeruje

zwartą ławą, wszystkich bez wy- jątku, odcieni partyjnych — Pol- aków, których serca biją ochot- nie rozkazowi:

SŁUŻBA OJCZYŹNIE!
dzisiaj — warto się zastanowić na- czem ta służba polega.

Następca Komendanta, który Jego testament wiernie wykony- wa, powiedział nam to już daw- no:

Trzeba wziąć łańcuch, razem wspólnie, i ciągnąć, ciągnąć, choćby aż w krzyżach trzeszcza- ło...

I powiedział nadto: nie dajmy ani guzika z sukni Rzeczypospolitej a bić się bę- dzimy nawet bez sojuszników, gdyż nie możemy uznać, by sło- wo pokój, miało dla jednych o- znaaczać brać, a dla drugich tylko — dawać.

I powiedział w końcu Marsza- łek Smigły - Rydz: „Niech nikt nie sądzi, że nasza miłość Ojczy- zny ma mrijsze prawa, lub mniejsze nakłada obowiązki, ani- żeli jego miłość Ojczyzny.

Przed tą pomyłką ostrzega- my!”

I nie ma jednego Polaka, któ-

ry przed tymi słowami, nie sta- nąłby na baczność, w pełnej go- towości poparcia ich czynem.

Zgrzybiałe pokolenie w roga- tywce powstańczej, będące dla młodszych pokoleń symbolem i przykładem ofiarnej miłości Oj- czyzny, i to pokolenie, co w si- wych maciejówkach chodzi, zoł- nierze Komendanta, którzy szli ku Niepodległości z Józefem Pił- sudskim, pokolenie które z konie- czności swych młodych lat przy- patrywało się tylko tworzeniu tej Niepodległości i wreszcie ci naj- szczęśliwsi, co na wolnej już zie- mi polskiej, się urodzili.

Ramię przy ramieniu wszy- cy Polacy odpowiadają w dniu dzisiejszym jak jeden mąż:

Tak jest Panie Marszałku! Jak rzucisz nam rozkaz: Ma- szerować! Pójdziemy, ziemi oji- czystej bronić jak robili to na- si praszczurowie za czasu Krzy- woustego i Jagielly, pójdziemy

gdyż nie wolno nam z takim tru- dem, znojem i ofiarą krwi, zdo- bytej Niepodległej Ojczyzny — raz jeszcze utracić. Jest wśród nas jeszcze pokolenie, które

krwawiło w ostatnim powstaniu,

jest pokolenie najmłodsze, któ- re urodziło się już w wolnej Ojczyźnie.

Wszystkie bez wyjątku poko- lenia Polaków stają dziś na szlaku Józefa Piłsudskiego, któ- rego dewizą życia było: Służba Ojczyźnie.

Wywalczonego przez Niego Słońca Niepodległości Polskiej, gołą motyką, ongiś przed 25 la- ty, strzedz musimy, murem ba- gnetów, o miliony piersi polskich opartych — czujnie i gotowi.

Dobrze przypomnieć co mówi Hitler w „Mein Kampf” pisząc, że „narody, które bez najbar- dziej koniecznych przyczyn zło- żyły broń, gotowe są po tym raczej poddać się największym upokorzeniom i wymuszeniom, niż by miały ponownie z bro- nią w rękę szukać zmiany swe- go losu!”...

My na przestrzeni wieków nie mieliśmy takich doświadczeń, a ze smutnych przykładów są- siedzkich wiemy jak to wyglą- da, dlatego w dniu dzisiejszym w uroczystym dniu 25 lecia czy- nu zbrojnego Wskrzesiciela Pol- ski, cały naród skupia się wier- nie, w dyspozycji Jego Nastę- pcy — pod hasłem:

SŁUŻYMY OJCZYŹNIE!
Do ostatniego tchu i kropki krwi w żyłach!
A. Pomjan - Kruszyński.

W - wa, Zgoda 7. **KKO** wkłady lokaty **PEWNA LOKATA - SZYBKA WYPŁATA**
Gmach własny. Obrót roczny: ćwierć miliarda zł. — Wkłady wypłaca się na każde żądanie. Oprocentowanie od dnia wpłaty. Ominie tego nędza — kto w K. K. O. oszczędza

Kronika

WALNY ZJAZD OKRĘGU BIAŁOSTOCKIEGO W GRODNIU.

W dniu dzisiejszym odbywa się w Grodnie walny zjazd Okręgu Białostockiego OZPR. Porządek dzienny obejmuje m. in. sprawozdanie roczne oraz wy- bór nowego zarządu.

Zjazd zaszczyli Swą obecno- cią Prezes Zarządu Głównego Senator Antoni Jakubowski, spe- cjalnie na tę uroczystość zapro- szony przez Okręg. Prezesem o- kręgu białostockiego jest w tej chwili kol. Aleksander Mikulski.

WALNY ZJAZD KOŁA BYDGOSZCZ

We wtorek dn. 15 b. m. od- będzie się walne zebranie Koła Bydgoszcz, na które został za- proszony Prezes Zarządu Głównego OZPR, Kolega Senator An- toni Jakubowski.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W WIERZBNIKU - STARA-CHOWICACH.

W rocznicę Cudu nad Wisłą odbędzie się w Wierzbniku - Sta- rachowicach uroczystość poświę-

cenia sztandaru Koła OZPR Sta- rachowice - Wierzbnik. Protektorat nad uroczystością objął Wojewoda Kielecki Dr. Wiad. Dziadosz.

Zarząd Główny OZPR repre- zentowany będzie przez Kol. wic- prezesa Stan. Kapkę, który za- proszony został na Ojca Chrzes- nego i po poświęceniu wygłosi przemówienie do zgromadzonych Kolegów i Gości na rynku w Wierzbniku.

BRAWO, KOLEDZY ZE ZDOŁ BUNOWA.

Mją wiadomość otrzymujemy od naszych Kolegów ze wscho- dniej rubieży Rzplitej. Koło Zdoł- bunów OZPR obchodzi 15 sier- pnia b. r. uroczystość poświęce- nia sztandaru. Uroczystość odby- wa się pod protektoratem Gen. Stan. Kwaśniewskiego i Senatorsa Prez. Ant. Jakubowskiego. Zarząd Główny OZPR reprezento- wać będzie Sekretarz Generalny Kol. Jerzy Grytner.

Po uroczystości i defiladzie od- będzie się wspólny obiad żołnier- ski.

Oleandrczykowi

(Senatorowi A. Sabin — Jakubow- skiemu)
Czemu milczysz o sobie, Waleczny? Gdzie są kresy Twej cichej skromności, Gdzie Oleandrów, Żołnierzu bezwsteczny, Ptyny krwawej dla Polski miłości?

Czemu zwierzyłeś się nie chcesz poecie O swych cierpieniach przeżytych ogromnie? Na kadrowym nasileń bagnecie Wroga Polski w wojenki Sodomie!

Czemu nie chcesz dziś śladnych waw- rynów Za Twe w śmierci patrzeć się oczy? Za siekanie zaborcy reżymu. Do laurów nie jesteś ochoczy!

Czemu łyży Ci zamarzyły w źrenicach W agatowej osmętu powłocę, A na powiek Twych okiennicach Wiszą ciężkie kieleckie wiały noce!..

Gdzie Twa zbroja i Twa maciejów- ka, Piecach stary, miesz z rąk Komenda- ta? Zakrwawiona krwią własną pocz- ętówka Z pola bitwy i kłesk w amarantach?

Czemu Życie i w Tobie zamiera. Gdy wsiuchujesz się w dzwony wa- welskie? Czy twój Smutek Pan Chrystus po- piera I Twe Serce dla Polski anielskie?

Powiedz szczerze mi, bracie Antoni, Z Oleandrów trzydziesty czy inny! Co Cię w bój nieustannie wciąż goni, Komendanta piechurze uczynny?

Zrozumiałem Cię wreszcie dosłow- nie: Szukasz w mecie cichego cierpienia Tak boleśnie, i tak niewymownie Komendanta miłego Ci Cienia!
F. Liśniewicz
1939 6.8 Warszawa.

MEBLE: solidne, olbrzymi wybór Ceny konkurencyjne. **HOŹA 16**
Fabryka Wrzeciana

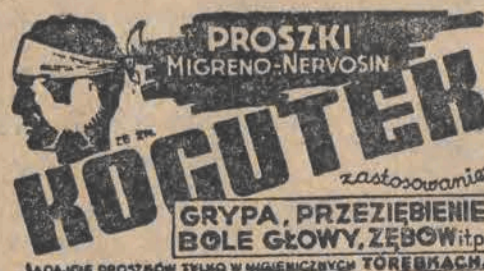
Na polu chwały!



W dniu 1 sierpnia przypadła 19 ro- cznica ustanowienia Krzyża Walecz- nych. Ma on za celu nagradzanie czyn- nów męstwa i odwagi wykazanych w boju przez oficerów i szeregowych. Krzyż Walecznych może być nadawa- ny czterokrotnie bez względu na od- cień czasu. Krzyż nadaje Naczelny Wódz względnie upoważnione przez

niego władze.

Odnaczony Krzyżem Walecznych ma prawo do pierwszeństwa przy na- dziale ziemi, przy obsadzaniu stano- wisk w służbie państwowej i społecz- nej oraz przy uzyskaniu stypendium w rządowych zakładach wychowaw- czych zarówno dla siebie jak i dla



914 TADEUSZ RYS 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Pani Stanisława zadreślała się w więzieniu myślą o dziecku. Milczenie Anieli było dla niej złym znakiem. Była przekonana, że z dzieckiem stało się coś złego. I oto pewnego dnia stało się to, czego się sama najmniej spodziewała.

Stoła się to wtedy, kiedy pani Stanisława zrezygnowana, bez cienia nadziei, siedziała w kącie nieruchomo, jak gdyby zmartwiała.

Nie pomogły żadne słowa otuchy, powtarzane ciągle przez współwięźniarki... Nie wierzyła nikomu... Siedziała bez ruchu, z oczyma utkwionymi w jeden punkt, jak gdyby tam widziała swe najukochańsze dziecko... Jak gdyby stamtąd oczekiwała czegoś radosnego... Czasem w oczach jej ukazywały się dziwne ogniki i usta jej szeptały cicho jedno tylko słowo: — Ireczko!.. Ireczko!..

Kilka więźniarek w celi przejęły się losem tej nieszczęśliwej kobiety i zaopecowały się nią, jak rozdona siostrą:

— Niech już pani przestanie, pani Stanisławo... Niech pani nie marnuje swych sił i energii... Pani powinna je zachować dla swej córki...

— Dla córki — patrzyła szklonymi oczyma na mówiące. — Czy moja córka żyje jeszcze? — I cichy szloch wydobywał się z jej zapadłych piersi.

— Na pewno żyje... Nie wolno pani w to wątpić... Nie wolno pani inaczej myśleć... Pani jest matką...

— Przeważam jednak coś złego...

— Strach ma zawsze wielkie oczy... Niech pani zostawi to wszystko... To są tylko urojenia, na skutek ogólnego osłabienia... Pani sama mówiła, że dziecko nie zostało samo... Zostawiła pani przy nim oddanego sobie człowieka...

— Bardzo wiernego i szlachetnego człowieka... Ale dlaczego się nie zjawia u mnie?... Nie daje znać o sobie ani o dziecku...

— To milczenie niczego nie dowodzi... Wszystko można sobie wytłumaczyć na czarno i różowo... Niech pani wie o tym, że uzyskać u tych szwabów widzenie nie należy do najłatwiejszych rzeczy...

— Minał już cały tydzień i nie mam żadnych wieści o dziecku... Ten stan jest nie do zniesienia...

I właśnie tego dnia, kiedy rozpacz pani Stanisławy doszła do szczytu, kiedy kobieta ta była bliska szału, otworzyły się drzwi celi. Ukazała się w nich dozorczyzna i zachrypłym głosem wywołała:

— Pani Stanisławo Mandrycz!

Pani Stanisława siedziała dalej nieruchomo na swoim krzeselku, jak gdyby słowa dozorczyzny nie docierały do jej świadomości. Kilka towarzyszek z celi doszło do niej i zagadnęło ją:

— Pani Stanisławo, dozorczyzna panią woła...

— Na pewno „widzenie”...

Na dźwięk tego słowa pani Stanisława poruszyła się i podniosła oczy.

— Prędzej! — woła dozorczyzna.

Pani Stanisława ożywiła się nagle, biegła w kierunku drzwi, pytając:

— Co się stało?

— Zobaczy pani na miejscu — odpowiada dozorczyzna, prowadząc ją schodami na dół.

— Niech mi pani powie — błaga dozorczyznę.

— A jeśli nie? — odpowiada tamta sucho.

Ożywienie na twarzy pani Stanisławy znika, oblicze jej przybiera szarą, obojętną maskę. Przypomina sobie, że już nieraz prowadzono ją tymi schodami i do kancelarii na badanie.

Na pewno znowu śledztwo...

Myliła się jednak... Czekala ją tym razem bardzo miła niespodzianka...

Nie wprowadzono jej do kancelarii, ale do małego pokoju, który był w środku przedzielony gęstą, ale przezroczystą siatką...

Serce Stanisławy skurczyło się i nagle zabiło szybciej z radości, kiedy po tamtej stronie siatki ujrzała Anielę w żałobie...

— Ah... — pani Stanisława dopadła prędko do siatki, nie dokończywszy słowa, przypominała sobie bowiem, że Aniela ma teraz inne nazwisko i imię. — Jak długo czekałam na ciebie... Co z Irką?... Jak się czuje? —

— Wszystko w porządku — odpowiada Aniela.

— Dziecko tęskni bardzo...

— Ach mój Boże — wzdycha pani Stanisława i oczy jej napęniają się łzami. — Czy jest już zupełnie zdrowa?..

— Tak...

— Dlaczego nie zabrałaś jej ze sobą... tak bym chciała na nią spojrzeć. Tak tęskniła za nią...

— To było niemożliwe... Irce nie wolno jeszcze wychodzić na ulicę... Ale najgorsze minęło już...

— Przeważałam stale jakieś nieszczęście...

— Jak się czujesz? — pyta Aniela.

Pani Stanisława odpowiada głębokim westchnieniem:

— Teraz już zupełnie dobrze... Czekałam codziennie na wiadomość od ciebie i od dziecka... Straszne myśli dręczyły mnie przez cały tydzień... Teraz jestem spokojna... Jestem szczęśliwa, że dziecko moje żyje... Wybacz, że narzuciłam ci takie obowiązki... Nigdy ci tego nie zapomnę...

— Nie myśl o tym... Czy otrzymałaś paczkę, którą ci wysłałam?..

— Wysłałaś dla mnie paczkę? — dziwi się. — Kiedy?.. Jaka to była paczka?..

— Trzy dni temu... Mała paczuszka... Łakocie...

— Nie doręczono mi jej dotychczas...

— Ach tak...

Obie patrzyły w stronę, gdzie siedzi dozorczyzna. Zrozumiwały, że paczkę tę spotkał taki sam los, jak wiele innych... Straż więzienna zatrzymała ją dla siebie... Dozorczyzna wie, co oznacza wzrok tych kobiet, skierowany w jej stronę i dla odwrócenia ich uwagi od siebie, przypomina nagłe:

— Jeszcze dwie minuty...

Obie zapominają o paczce. Pani Stanisława pyta:

— Czy przyprowadzisz tu dziecko?.. Przyszkasz mi?..

— Jak tylko lekarz pozwoli jej chodzić na ulicę...

— Ach, jak ciężko mnie Bóg skarał...

— Nie płacz... Wszystko ułoży się dobrze... Jesteś niewinna i na pewno wkrótce cię wypuszczą z więzienia...

— Czy dziecko wie o tym, że siedzę w więzieniu?..

— Nie. Dziecku powiedziałałam, że wyjechałam i że przywieziesz po powrocie dużo ładnych zabawek...

— Moje najdroższe małeństwo...

— Nie martw się... Wkrótce wszystko się wyjaśni...

— Jakże odwzajemnę się tobie za to wszystko, co dla mnie robisz?..

— Skończono — rozlega się ostry głos dozorczyzny. Pani Stanisława i Aniela zostają rozłączone i każda odprowadzona w inną stronę...

Dalszy ciąg jutro.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia
wielkomińskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywoziła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usiłowała Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zjechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła więc uniemożliwić go. Usiłowała bezrobotną Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwoili Helenie zabić dziecko. Bartosza aresztowano, a Bronka obawiając się, że Fokalska załamie się podczas procesu zabiła ją.

Sąd skazał Helenę na 15 lat więzienia, a Bartosza uniewinnił. Jarocki czując się urażony mową obrońcy, który przedstawił go jako mordercę i lotra, zaskarżył go do sądu. Harwicz starał się zebrać materiał kompromitujący Jarockiego. Bartosz w czasie rozmowy z adwokatem rzucił projekt, aby porównano kule wyjęte ze zwłok Fokalskiej z rewolwerem Jarockiego.

Słowa Bartosza wywarły olbrzymie wrażenie na Harwiczu.

Mm... Dlaczego o tym zupełnie zapomniał? Dlaczego sprawy tej nie poruszył na procesie?..

— Ma pan rację! — zawołał. — Jest to doskonały pomysł! Z pewnością o tym zapomniałem. Jestem przekonany, że Jarocki ma rewolwer.

— Z początku nawet nie wiedziałem, w jaki sposób została zabita Fokalska — rzekł Bartosz. — Wyszedszy dopiero z więzienia, dowiedziałem się o szczegółach tej zbrodni. Przypuszczam, że dochodzenie po-

szło fałszywą drogą. Jestem zdania, że wykrycie zabójcy, lub zabójczyń Fokalskiej jest w danej chwili najważniejszą sprawą. Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że Jarocki maczał palce w tym przestępstwie.

Harwicz zaczął krążyć po swoim gabinecie.

— No, oczywiście, jeśli uda się ustalić, kim jest zabójca Fokalskiej, wówczas Helena Jarocka będzie wolna! Tak, będę musiał zwrócić się do władz śledczych z żądaniem, aby porównano kulę znajdującą w zwłokach Fokalskiej z rewolwerem Jarockiego. Czy tylko władze śledcze zechcą to zrobić?

— Musi pan tego kategorycznie żądać, mecenasie! Jeśli kule, wydobyte ze zwłok zabitej, będą pasować do rewolweru Jarockiego, wówczas Jarocki nie tylko przegra proces, jaki wytoczył panu, ale również sprawa zabójstwa mojego dziecka przyjmie inny obrót.

— No, tak, — rzekł Harwicz półgłosem, jak gdyby mówił do siebie — jeśli się wykaże... Ludzie, którzy prowadzą podwójne życie, są bardzo ostrożni. Przed wszystkim sami nic nie robią, mają pomocników. Jednakże należy spróbować... Może Jarocki popełnił przypadkowy błąd...

Nazajutrz Harwicz udał się do Urzędu Śledczego i zameldował się do szefa brygady, który prowadził dochodzenie w sprawie zabójstwa Fokalskiej.

— Czym mogę panu służyć, mecenasie? — zapytał szef brygady.

Harwicz położył teczkę na skraju biurka, wygodnie rozsiadł się w fotelu i oświadczył:

— Czy nie może mi pan powiedzieć, panie komisarzy, jak daleko posunęło się dochodzenie w sprawie zabójstwa Fokalskiej?

— W jakim celu są potrzebne panu mecenasowi te informacje? — zapytał szef brygady, czestując Harwicza papierosem.

— Dziękuję, nie pał. Informacje te mi są potrzebne w następującej sprawie: w związku z mową obrońcą, jaką wygłosiłem na procesie Heleny Jarockiej, dyrektor Jarocki zaskarżył mnie do sądu. W skardze do sądu Jarocki stwierdza, że przyniosłem ujme jego dobremu imieniu i że skompromitowałem go publicznie. Jestem jednak zdania, że spełniłem tylko swój obowiązek obrońcy i uczciwego człowieka.

— Tak, ale co to ma za związek z morderstwem Wandy Fokalskiej?

— Ten związek, że pomogłoby zerwać maskę z człowieka, który uchodzi za uczciwego i solidnego — rzekł już Harwicz głosem, w którym brzmiała nuta wzburzenia.

— O kim pan mówi, panie mecenasie?

— O panu Romanie Jarockim...

— Czy pan w dalszym ciągu podtrzymuje oskarżenie przeciwko niemu? — uśmiechnął się ironicznie szef brygady.

— Oczywiście, panie komisarzy! I dlatego mam do pana pewną prośbę. Ale przed tym poprosiłbym, aby pan zechciał powiedzieć mi, jak daleko posunęło się dochodzenie w sprawie zabójstwa Fokalskiej?

— Na razie dochodzenie utknęło na martwym punkcie. To znaczy, że nie mogliśmy wytropić zabójcy. Przypuszczałem, że proces Jarockiej rzuci nieco światła na tę sprawę, ale nie wniósł on nic nowego.

— W takim razie, przychodzę, panie komisarzy, z konkretną propozycją. Zresztą, idzie tutaj o drobność. Proponowałbym, aby kule, które znalazłono w zwłokach Fokalskiej, porównano z rewolwerem pana Romana Jarockiego...

— Panie mecenasie, czy pan żartuje? — wytrzeszczył na niego oczy szef brygady.

— Nie, nie żartuję! Uważam, że jeśli prowadzi się śledztwo w jakiejś sprawie, to należy zbadać wszystkie szczegóły, wziąć pod uwagę każdy drobiazg. Dziwi mnie, panie komisarzy, dlaczego dotychczas nie porównano kul z rewolwerem Jarockiego.

— Nie porównano ich również z rewolwerami innych bankierów warszawskich — odparł z ironią komisarz.

— Na innych dyrektorów nie padło przecież podejrzenie — Harwicz starał się opanować wzrastające wzburzenie.

— Ale i na dyrektora Jarockiego nie padło podejrzenie.

— Mylił się pan, panie komisarzy. Skazana Helena Jarocka opowiada o swoim mężu wstrząsające historie. Obowiązkiem więc Urzędu Śledczego było zainteresować się bliżej osobą Romana Jarockiego.

— Nie uważaliśmy tego za wskazane, ponieważ nie wierzyliśmy oskarżonej. Zresztą, została ona skazana. Oznacza to, że sąd uznał, iż to wszystko, co opowiedziała, jest wyssane z palca, jest kłamstwem.

— Nawet i sąd może się omylić, panie komisarzy. Proszę mnie zrozumieć, idzie mi przecież o drobność: o wzięcie od pana Jarockiego jego rewolweru — jeśli takowy posiada — i o stwierdzenie, czy kule wyjęte ze zwłok Fokalskiej pasują do niego.

— Nie mamy prawa tego uczynić!

— Ale ja mam prawo tego żądać, ponieważ pan Jarocki zaskarżył mnie do sądu, za rzekome skompromitowanie go. Muszę więc mieć dowody, wskazujące, że mówiłem prawdę! — zawołał Harwicz wzburzonym głosem.

(Dalszy ciąg jutro)

280 tys. małżeństw rocznie

W jakim wieku i gdzie najczęściej małżeństw w Polsce

Największy pęd do związków małżeńskich obserwujemy w Polsce w pierwszym roku po odzyskaniu niepodległości, t. j. w roku 1919, co się uwydatnia ilościowo i procentowo: liczba nowych związków małżeńskich osiągnęła wówczas 336 tysięcy, czyli na 10.000 mieszkańców przypadało 127 małżeństw. Najmniej małżeństw w ciągu ubiegłego dwudziestolecia zarejestrowano w roku 1925 tylko 239 tysięcy, co jednak procentowo znajduje się na poziomie lat 1937 i 1938 (81 na 10.000 mieszkańców).

Przeciętnie rocznie w okresie od r. 1936 do 1938 związkiem małżeńskim łączyło się 280.000 osób. Przodują po tym względem województwa centralne — 116.000, z kolei idą południowe — 74.000, wschodnie — 49.000, zachodnie — 41.000. Procentowo wszystkie grupy województw są prawie na tym samym poziomie, zbliżonym do przeciętnej dla całej Polski, t. j. 82 małżeństw na 10.000 mieszkańców.

Spośród dużych miast polskich przoduje Chorzów — 118 małżeństw na 10.000 mieszkańców, ostatnie miejsce zajmuje Lublin: 61 na 10.000.

W stolicy niewiele jest ama-

torów małżeństwa, bo ledwie 85 na 10.000 mieszkańców, i wyprzedzają ją pod tym względem takie miasta, jak Lwów (110), Wilno (105), Gdynia (98), Poznań i Katowice (po 93), Kraków (89).

Kobiety prędzej decydują się w Polsce na małżeństwo, niż mężczyźni. Wśród płci pięknej najczęściej kandydatek do stanu małżeńskiego przypada na osoby w wieku 20 — 24 lat — 44,4 proc. ogółu nowożeńców, z kolei na lata 25 — 29 (21,1 proc.), 19 lat i mniej (20,2 proc.), 30 — 39 lat ((11 proc.), 40 — 49 lat (2,3 proc.), 50 lat i więcej (1 proc.).

Mężczyźni wstępują w związki małżeńskie trochę później od kobiet: najczęściej nowożeńców wśród mężczyzn przypada na lata 25 — 29 (37,2 proc.), po tym na lata 20 — 24 (36,6 proc.), 30 — 39 (15,5 proc.) i 40 — 49 (3,9 proc.).

Niewspółmiernie mało w stosunku do kobiet przypada nowożeńców 19-letnich mężczyzn, bo tylko 3,8 proc., ale za to 3 proc. mężczyzn w stosunku do 1 proc. kobiet wśród nowożeńców przypada na wiek 50 lat.

Największymi zwolennikami stała małżeńskiego są ewangelicy, z kolei idą wyznawcy kościoła grecko-katolickiego, la-

cińskiego, prawosławnego, a koncowe miejsce zajmują Żydzi.

Jeśli chodzi o wiek, w którym zawierane są związki małżeńskie, to wśród kobiet wszystkich wyznaj panuje pod tym względem wielka solidarność, najczęściej kobiet wychodzi za mąż w wieku od 20 do 24 lat, najmniej w wieku 50 lat i wyżej.

Mieszkańcy miast żenią się najczęściej w wieku lat 25 — 29 (39,6 proc.), najrzadziej w starszym wieku. Na wsi mężczyźni żenią się wcześniej, niż w miastach, najczęściej nowożeńców przypada na lata od 20 do 24 (39,3 proc.), najmniej na lata od 50 (1,6 proc.).

Kobiety w miastach i powiatach najchętniej wychodzą za mąż w wieku lat od 20 — 24, najmniej w wieku od lat 50.

Pierwszy rok po odzyskaniu niepodległości, najlepszy pod względem ilości związków małżeńskich, był najgorszy pod względem... ich skutków: na rok 1919 przypada najmniejsza ilość dzieci w ciągu ostatniego dwudziestolecia, bo tylko 808 tysięcy. Najobfitszy był pod tym względem rok 1925 (najślabszy, jeśli chodzi o ilość małżeństw), który przyniósł krajowi 1.036.000 nowych obywateli płci obojga.

Charakterystycznym faktem jest, że najczęściej dzieci ze związków małżeńskich przypada na kobiety w wieku 20 — 24 lat (35 proc. kobiet zameżnych), po tym na 19 lat i mniej (34,4 proc.), przy czym kobiety w miastach są młodszymi matkami, niż na wsi.

„Przyjemności“ p. Hachy

Martwi się tylko o upiększenie Pragi!

„Prezydent“ Hacha udzielił ostatnio długiego, trwającego przeszło godzinę wywiadu przedstawicielowi „Süd-ost-Echo“, organu, przeznaczonego propagandy hitlerowskiej w Europie Środkowej i na Bałkanach. W wywiadzie tym p. Hacha powiedział m. in. co następuje:

„Naród nasz, w którego historii często powtarzała się walka o niepodległość, nie może się przyzwyczaić zbyt szybko do sytuacji, w jakiej się obecnie znalazł. W każdym razie czyni wysiłki celem znalezienia punktów oparcia dla jak najbardziej

zadawalającego zbliżenia z narodem niemieckim. Popelniono niegdyś błędy w stosunkach między Pragą a Wiedniem; należy sobie życzyć, aby uniknięto ich we współpracy między Pragą a Berlinem...“

„Przyznaję, iż pracujemy chętnie z większością znamienitych i miłych osób, przybyłych do nas z Wielkich Niemiec. Sprawa mi każdorazowo wielką przyjemność, móc się kontaktować z przedstawicielami III-iej Rzeszy“.

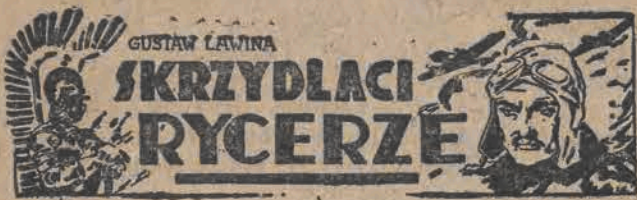
„Nie mogę zaprzeczyć, iż popelniono błędy w sprawie Sudetów. Wytykałem kierowni-



Robotnicy ciekają z Prus Wschodnich

KOWNO. Robotnicy litewscy, którzy udali się na pracę rolną do Prus Wschodnich i Kraju Kłajpedzkiego, z powodu nieznańszych warunków życia i pracy zaczęli stamtąd uciekać.

Nigdy nie jest za późno myśleć o zdrowiu tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę: NERWIK, PECHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻOŁCIOWYCH ZŁEJ PRZEMIANY MATERII, na bóle artretyczne czy podagrę, grzywnę, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji... — Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL“ Gąseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących organizm. — Działanie kup pudełeczko ziół „DIUROL“ Gąseckiego, a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL“ Gąseckiego (Z KOGUTKIEM) sprzedaje apteki i składy apteczne.



„Eskadra szaleńców“ to była grupa lotników, działających na specjalnego typu samolotach. Wybuch wojny z Niemcami zastał eskadrę gotową do akcji. Eskadra „Huraganów“ otrzymała chrzest bojowy nad polskim Bałtykiem.

— Eskadra ląduje na lotnisku w Gdyni! — przerwał rozmyślenia Zosi znany jej głos por. Glibowskiego w głośniku.

Przed paru minutami pytał się jej dowódca, czy może jeszcze kilkanaście minut prowadzić maszynę. Odpowiedziała twierdząco. Obecnie spojrzała w dół i przed jej oczyma rozłożył się w całym majestacie port Gdyni, miasto, a opodal lotnisko...

„Jaskółka“ trzymała się skrzydeł „Wilka“ i w ślad za nim obniżala lot, a później zrobiła rundę nad lotniskiem i delikatnie posadziła maszynę najpierw na ogon, aby później sunąć kołami po ziemi ostrożnie i powłóczyć się. To był jej system lądowania i zawsze była pewna swego „siadania“ na ziemi.

Kolejno siadały jedna maszyna za drugą i rulowały, docinając do jednego szeregu. Zawiadomiony dowódca lotniska drogą iskrową o lądowaniu „Eskadry szaleńców“ zabezpieczył lotnisko i postawił karetę Czerwonego Krzyża pod gazem, aby natychmiast zabrać rannych i zabitego plutonowego Wawrzaka.

Wszyscy koledzy rzucili się do „Jaskółki“, z której błada jak trup, ślaniając się wychodziła Zosia Kamocka ze zboczonym na prawej nodze kombinezonom.

— Co pani jest? — zapytał wystraszony Zawisza.

— Nic! — odpowiedziała cichym ledwo dosłyszalnym głosem i zemdlona upadła na ziemię.

Koledzy i sanitariusze zabrali ją zaraz do karetki „Czerwonego Krzyża“ i szybko odjechali do szpitala wojskowego. W ślad za nimi pędziła druga karetka z rannymi plutonowym Batógiem i szeregowym Skórą... Zabici: Wawrzak i Witek pozostali tymczasem na lotnisku.

„Jaskółka“ Zosi Kamockiej była podziurawiona jak sito i zbryzgana mocno krwią. „Wilk“ Zawiszy nosił na sobie ślady kul. „Wyreł“ Górala miał przestrzelony kadłub w kilku miejscach i śmierć w kabinie. Tu śmiercią lotnika zginął dziewiętnastoletni ochotnik Jan Witek... Inne maszyny były nietknięte... Stały zmęczone, spoczone, pachnące spalonym olejem rycynowym i „pogrzebem“ Armady.

Mechanicy otrzymali rozkaz przejrzenia motorów i przygotowania do startu w każdej chwili. Na wojnie nie ma zabawy... Grają armaty, świszczą kule, giną ludzie, a tylko śmierć tańczy swe piekielne tango...

Załoga „szaleńców“ jeszcze nie oprzytomniała po pierwszej wyprawie w nieznane... Piloci, obserwatorzy i strzelcy chodzili około swych maszyn jak pijani... Przed ich oczyma stałe leciały w powietrze olbrzymie morskie i ginęły z tysiącami ludzi w otchłani ognia i wody, albo spadały z trzaskiem w płomieniach niedościgłe „Henkle“, a wraz z nimi życie ludzkie. To było okropne i tego się nie przeżywa zbyt lekko. Nic dziwnego, że nie chcieli pójść do kasyna na posiłek, ani patrzeć na ludzi... Ich nerwy otrzymały zbyt dużą dawkę wstrząsu jak na pierwszy dzień bojowy i dlatego potrzebowały spokoju...

Karuzelski zemdlął zaraz po lądowaniu i przez długi czas nie można go było przywrócić do przytomności... Ta hekatomba, jaką urządziła „Eskadra Szaleńców“, stała mu przed oczyma...

Baterie przeciwlotnicze czuwały nad lotniskiem, a nad całością Gdyni eskadry myśliwskie, kontrolując w dużym zasięgu polskie morze i polskie niebo... Od północy płynęły powoli oblężymie czarne chmury. To te, które sztucznie osłaniały Armadę przed okiem polskich lotników... Płynęły spokojnie i powoli, jak bliscy przyjaciele za karawanem zmarłego przyjaciela. One jedne były świadkami tego pogrzebu I-iej klasy. One jedne, czarne, sztuczne, żałobne, chmury...

No lotnisku obok „Eskadry Szaleńców“ leżały dwa młode ciała, przykryte sztandarem narodowym, Witek i Wawrzak. O pierwszym, jedynaku, myślała tam w domu, w Stalowej Woli, matka; o drugim — młodzieńca żona. A oni leżeli w głębokiej zadumie cisi i spokojni, a pełni majestatu, jak kapłan, sprawujący niekrwawą ofiarę... Oni spełnili już swą

krwawą ofiarę... Odeszli za honor swej krwi...

W dali morze przelewało się z fali coraz spokojniej, coraz poważniej, aż w końcu zamarło w sobie, ciszą cmentarnego snu... Po srebrnym gościńcu bursztynowych fal, zalanych słońcem, kroczyli aniołowie, prowadząc pod rękę dusze dwóch skrzydlatych rycerzy, którzy ze słowami na ustach „Dla Ciebie Polsko i Ku Twojej Chwale“ odeszli z tego padółu leż do tej, która jest Królową Koroną Polskiej...

Porucznik Glibowski, dokonawszy przeglądu maszyn i ludzi usiadł przy polewym stoliku i skreślił do dowódcy I-iej Armii następującą treść depezy:

„Melduję posłusznie, że Częstochowa pomszczona — Armada niemiecka spoczywa wiecznym snem w morzu.“

ROZDZIAŁ VII

Wiadomość o zniszczeniu Armady niemieckiej na Bałtyku lotem błyskawicy rozeszła się po całym kraju i wywołała olbrzymi entuzjazm. Ze wszystkich stron płynęły depezy gratulacyjne do Naczelnego Wodza, a wiara w Narodzie w bliskie zwycięstwo była tak pewna, jak nigdy dotąd. Po kawiarniach i restauracjach opowiadano głośno, jak to niemiecka „Niezwyknięta Armada“ w przeciągu kilku zaledwie minut poszła na dno bez jednego wystrzału.

Kilka tysięcy ludzi i „panowanie niemieckie“ na Bałtyku poszło na dno morza.

W starych dworach polskich staruszki opowiadały dzieciom, że to aniołowie Boży na swych skrzydłach nieśli polskich lotników w pewny bój z wrogiem Pana Jezusa, a sam Michał Archanioł z olbrzymim mieczem na czelu, dopomagał do pobicia tych nowocześniejszych pohańców, czyli „niewiernych“. I byli tacy, którzy uwierzyli, że tak było, bo to nie sposób, aby siedem samolotów bombowych taką urządziło rzeź i pognębiło Krzyżaków.

W Niemczech wywołało to panikę i konsternację w dowództwie, które pieniało się ze złości i postanowiło pomścić w krótkim czasie tę klęskę...

Oczywiście, niczym nie można było tej klęski zacząć, albowiem rozeszła się ona także szybko po całym świecie i chociaż w Niemczech nie wolno słuchać radia z zagranicy — to jednak szepsem podawano sobie z ust do ust i na terenie Rzeszy tę tragiczną dla Hitlera wiadomość i wkrótce też nie było jednego Niemca, który by nie wiedział, iż „Deutschland“ wraz z osiemnastoma innymi okrętami wojennymi poszedł na dno... Na dno Bałtyku...

Dalszy ciąg jutro

Uwaga Panie Domu!

Wszędzie do nabycia ocet do marynat

firmy H. Urbański PIOTRKÓW ul. Hutnicza 6.

Zdzisław Pruski

Rozmowy z młodzieżą i o młodzieży

(Z powodu książki ks. dr. Warczaka „Czekam na odpowiedź!”)

W witrynach księgarń piotrkowskich (tych chrześcijańskich — oczywiście) — widnieją od kilku tygodni dwie książki — z których jedna nosi alarmujący tytuł: „Czekam na odpowiedź!”. Autorem ich jest znany na gruncie Piotrkowa ks. dr. Jan Warczak*), b. prezes Oddziału Piotrkowskiego T-wa Literatów i Dziennikarzy Polskich, które pod jego rządami miało piękne okresy swego rozwoju, a o którym ostatnio jakoś mało sły-chać.

Ks. Warczak stanowił tę postać kapłanów, którzy swej działalność nie ograniczają się wyłącznie do brewiarza i mszału do ambony i konfesjonalu, był to człowiek czynu, którego ponosi temperament pracy społecznej.

Piotrków za mojej pamięci — miał trzech takich duszpasterzy. Przed laty kilkunastu skupiał koło siebie młodzież, sam młody wówczas wikariusz, ks. Mieczysław Zawadzki. W małej sali przy ul. Garncarskiej 3 (obecny dom Stef. Baćki) każdej niedzieli schodziło się kilkudziesięciu chłopców na zebrania „Kółka Różańcowego”. Atmosfera tych zebrań była daleka od bigoterii i dewocji, choć tchnęła Słowem Bożym: słuchało się tam i opowiadań ciekawych (prym wodził Synowie — ówczesny uczeń II-go gimn.) o podróżnikach, ich przygodach, słuchało deklamacyj najprzedniejszych wierszy polskich poetów, stamtąd ruszali chłopcy na wycieczki w okolice Piotrkowa — a przede wszystkim wnosili z przyległej biblioteki książki — lekturę na długie wieczory jesieni i zimy. — Pogoda i uśmiech ks. Zawadzkiego udzielały się wokół Zwiadywały się o tych zebraniach gromady młodzieży piotrkowskiej — biegły do sali „Kółka” i „Biblioteki” — unosząc stamtąd ciepło serdecznych przeżyć, które pamiętało się tak długo i tak bardzo mocno...

Potem — pamiętam — podbił sercem i oczarował młodzież Piotrkowa ks. Kanonik Wiktor Potrzebski. Jego kościółek — cicha świątynia „Panien” przy ul. Rycerskiej stała się tłumnie nawiedzany Przybytkiem przez młodzież. Ba nawet starsi najchętniej szli na kazania księdza Kanonika. Jego słowa były tak chwytające za serce, tak — zdawało się — prościej zbliżające do Boga.

Ks. Potrzebski był wybitnym działaczem harcerskim. On zorganizował Chorągiew piotrkowską, zdobył dla niej wysoką rangę znaczenia na tle związku. Co wartościowsze jednostki znalazły się w drużynach. Ks. Potrzebski był ich duszą. Wtedy

*) Ks. dr. Jan Warczak „Czekam na odpowiedź” — Problem życia w młodych sercach. Nakładem Seminarium zagranicznego. Potulice — 1939. Str. 184. Cena 2.70 zł.

to Hufiec piotrkowski tętni życiem. Wydaje własny organ prasowy „Życie harcerskie”. Każde wakacje harcerze spędzają na obozach w uroczych zakątkach Polski — że wymienić choćby: Worochtę, Zabie, Swież, Okopy św. Trójcy i t.d. Ale, bo też ks. Potrzebski oddany był młodzieży bez reszty. Utrzymywał z nią żywy kontakt. Umiał do niej trafić. Kochał ją. Zachęcał do pracy nad sobą. Potrafił podsuwać pasjonujące młodzieńca zagadnienia. Zdał się na młodzieży. Pamiętał o każdej przodującej jednostce. Brał je w opiekę. Często z uszczerbkiem własnym. Jego mieszkanie stało otworem. To nie była plebania, ale świątelnia. — Dużo jest takich, którzy pamiętają te czasy. Ks. Potrzebski odrywa młodzież od szaryzmy codzienności — a wciągał do pracy nad sobą — w imię ideałów wzniosłych, narodowych, polskich, bożych...

Przez parę lat było potem cicho. Ks. Potrzebski wyjechał z Piotrkowa. Opuścili miasto — wyjeżdżając na studia — wykształceni przez niego przodownicy pracy organizacyjnej: Zielonka, Grajner, Kopacki, Mąka i wielu innych. Ognia łańcucha pracy poczęły się rwać. Przyszła inna młodzież. Nowa. Pokolenie urodzone czasu wojny i po wojnie: młodzież nosząca w sobie stygmaty niepokoju — nerwowa, nieopanowana, przewrażliwiona. Uganiająca za piłką i rozrywką ruchu. Mniej było kółek samokształceniowych, a więcej gromad szukających przygód. Mniej krajoznawczych wycieczek — ale więcej nocnych włóczęg. Mniej pieśni — ale więcej słyszało się przezwisk i widziało nieobyczajnych manier. Duch czasu przemówił do młodych inną pokusą. Szargał i szmatłał się jak upiór. Problem życia w młodych sercach zaczął się upiornie i potwornie, smętnie i wykrętnie wciskał się do zakłamania, obłudy, nieszczerości. Pogoń za życiem. Ucieczka od przeżycia...

W Piotrkowie miał ks. Warczak do czynienia z młodzieżą „po wojennej epoki” gdy przez kilka lat pełnił obowiązki prefekta w miejscowych szkołach średnich. Przyglądał się życiu tej młodzieży, obserwował jej zachowanie. Widział czym ona żyje i oddycha. A że z natury wnikliwy wychowca nie przechodzi obojętnie obok dróg zafamaniania życiowego swych wychowanków — więc przedsięwziął środki i sposoby przeciwdziałania złu. Wybrał drogę i metodę bezpośredniego oddziaływania. Indywidualnie wyławał jednostki impulsywniejsze, zapalne. Odrywał je od codzienności — i nastawiał ich myśli na nowe, lepsze tory, — Kuźnicą dusz i młodych serc stał się jego dom.

Tak jak niedgdy do domu ks. Potrzebskiego — do tych samych komnat budynku przy jezuitskim kościele — szły młode serca do ks. Warczaka po radę, otuchę, wskazówki. Tu wyzalały się dusze i odnajdywały światło prawdy, sprawiedliwości, ukojenia. Dom jego był jak przystań w cichej zatoce... Przeszła tędy spora grmada kilku roczników. Cały legion. W atmosferze zaufania i szczerości padały wyznania i zdania.

Bogaty materiał tych przeżyć wychowawcy z uczniami skompletował ks. Warczak w formie osobliwego dialogu — nadając mu charakter korespondencji zbiorowej. W listach do swych uczniów daje szereg rad i wskazań, które wprawdzie miejscami tchną kazalnizmem tonem, ale naogół są ciepłe, delikatne, miękkie — niemal aksamitne w swym tendencyjnym apelu. Korespondencja to osobliwa i — zazwyczaj — na odrazu — na całej linii udana.

Trzy główne przyczyny widzi autor, które do życia młodych wprowadzają niezadowolone, gorycz i zgrzyty: 1) piętno epoki, 2) dysharmonia domu, 3) wpływy demoralizujące ulicy z zewnątrz spoza domu.

Piętno epoki, duch powojennego czasu wytworzył typ człowieka nieskoordynowanego psychicznie. Człowiek goni wiecznie za czymś nieuchwytnym. Nic go nie może zadowolić. Jest ciągle skrzywiony, grymasny i kwaśny. Młodzieniec — wszystkim zblazowany, ogólnie o powierzchownych zainteresowaniach. Cechuje ją — z nielicznymi wyjątkami — pogoń za przemijającą przyjemnością — blichtr życia d. c. n.

Książka dla uczestników Zjazdu Sierpniowego

Sekretariat Generalny Zjazdu Sierpniowego przypomina wszystkim uczestnikom Zjazdu, którzy wykupili karty uczestnictwa, że kupon № 2 tej karty upoważnia ich do bezpłatnego otrzymania książki „Polska na szlaku Józefa Piłsudskiego”.

O ile ktoś z uczestników nie otrzymał tej książki, wynien natychmiast zgłosić się wraz z kuponem w swej macierzystej organizacji, która zebrawszy większą ilość kuponów, winna zwrócić się do Wojewódzkiego Sekretariatu w Krakowie (Oleandry) z prośbą o przysłanie odpowiedniej ilości książek.

Maszyny do pisania i liczenia, powielacze, numeratory, spinacze. Oleje i smary Galkar, grafity koloidalne Haduro, opony, detki, akcesoria do samochodów i motocykli. Kombinezony do sportu itp. poleca: Biuro Techniczno-Handlowe — B. Konopiński, Słowackiego 6, tel. 10-90.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Jedziemy do Wiaderna k/Tomaszowa na Święto Żołnierza Polskiego

Bardzo okazale zapowiadają się uroczystości związane z tegorocznym świętem „Żołnierza Polskiego” w dniu 14 i 15 sierpnia br. we wsi Wiaderno k/Tomaszowa Maz.

W dn. 14 sierpnia o godz. 21 na boisku Kolonii gimn. Zimowskiego w Wiadernie — odbędzie się „Ognisko” — w czasie którego nastąpi Apel Poległych w walkach o Niepodległość.

Główne zaś uroczystości odbędą się nazajutrz w dniu 15 sierpnia br. O godz. 11 nastą-

pi odsłonięcie i poświęcenie pomnika ku czci poległych na polu chwały żołnierzy rodem z wioski na terenie gminy Golese.

Po uroczystej sumie o godz. 12 i tradycyjnym poświęceniu ziół rozpoczną się wiejskie dożynki o godz. 13.

Uroczystości organizuje Społeczny Komitet gm. Golese pow. Piotrkowskiego.

Spodziewany jest duży udział gości.

Bezpłatni klienci

Maślanka Ignacy i Rąbacz Władysław, mieszkańcy Piotrkowa przybyli do piwiarni Chmielewskiego Tadeusza przy ul. Słowackiego 40, gdzie wypili piwo i spożyli potrawy na sumę 7 zł. 70 gr., nie regulując rachunku, wydalili się z piwiarni.

Święto Żołnierza

Święto Żołnierza t. j. dn. 15 sierpnia 1939 roku zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym o godzinie 10-ej.

Po nabożeństwie odbędzie się złożenie wieńców na płycie „Nieznanego Żołnierza”.

Przedstawiciele władz, urzędów, organizacji społeczne ze sztafardami i szeroki ogół społeczeństwa proszeni są o punktualne przybycie.

Komitet Obchodów Narodowych w Piotrkowie

Nożem w plecy

Król Stefan, mieszkaniec Piotrkowa, ulica Zabia 12, podczas składania lemoniady w sklepie w Woli Kamockiej, został dotkliwie pobity przez kilku osobników, z których jeden ugodził go nożem w plecy. Rannego Króla Stefana przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Piotrkowie.

Unieważniam zgubioną książkę wydawaną przez Kasę Kredytową dla właścicieli nieruchomości w Piotrkowie. Jakub Goldach.

Nie szcędź ofiar na ścigacz!

KINO TEATR **CZARY** Dziś! Najwspanialszy z filmów egzotycznych sezonu!

Niebezpieczne przygody podróżników na dzikim lądzie p. t.

KLĘSKA BIAŁEGO KOBRY

Role główne: Grant Withers, Betty Jane Rhodes, Paul Sutton.

Poraz pierwszy na ekranie - dżungla w całej swej grozie.

Nad program Tygodnik Aktualności P. A. T. Nad program

Popoł. o godz. 1.30 „Władcy Dżungli”

Początek codziennie o g. 6 w święta o g. 8. Ceny wykł.

Dziś! Wielki dramat ludzkich namiętności p. t.

JASTRZĄB

Popisowy film znakomitego CHARLESA BOYERA oraz Pierre Richard i Natalia Paley.

Popołód, początek o g. 1 i o g. 3-ej Piętro wyżej.

Początek o g. 5.30 pp. w niedziele i święta o g. 3 po poł.

Kino - Teatr ROMA

w Piotrkowie Al. Maja 11.

Dziś! Rewelacja filmu wytwórni Metra Dziś! Rozśpiewana, roześmiana, rozstańczona i uroczą

Niesforna dziewczyna

Obsada: Judy Garland i Allan Jones partner Jeanetty Mac Donald z filmu „Motyl Hiszpański”

Ponadto Nowy tygodnik PAT. Ponadto

Na seansach popołudniowych Pierwsza Miłość

Kino-Teatr **„AS”** w Piotrkowie pl. Niepodległości nr. 2.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz